Nr. 170 — We Lwowie, Piątek dnia 25. Lipca 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Predpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
[illegible] uroji i księstw Naddu.
[illegible] . . . . . .
[illegible] jedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24 lipca.

(Sytuacja w Stambule. — Walka centralistyczno-czesko-półurzędowa w Przedlitawii. — Niepokojące wieści z Hercegowiny.)

Ostatnia kryzys w Stambule została, jak już wiemy z depesz, szczęśliwie załagodzona. Sułtan ustąpił, przyrzekł odtąd panować a nie rządzić, i Chajredin dając wiarę jego przyrzeczeniu, pozostał na urzędzie. Mamyż ztąd wnosić, że się raz przecie ukonsolidują stosunki w Stambule, że już raz przecie przestaną je gmatwać intrygi haremowe, i że sułtan istotnie będzie odtąd tylko monarchą konstytucyjnym, a nie samowładnym, ciągle mieszającym się do wszystkiego, a nadto do nieskończoności kapryśnym despotą?

Nie, odpowiadają na to prawie jednogłośnie korespondenci pism zagranicznych. Nadzieja taka najzupełniej nie jest uprawnioną. Po ostatniej kryzys nastąpi wprawdzie chwilowy spokój, intryganci pochowają się w swe mysze dziury, i sułtan będzie tylko używał darów Mahometa; ale za tydzień lub dwa zatrze się w nim wrażenie doznanej klęski, zapomni on o swem przyrzeczeniu, da posłuch którejś sułtance, przekupionej przez którego z wygnanych faworytów, lub przez moskiewską ambasadę, i nowa wybuchnie kryzys. A im dalej, tem kryzysowe wybuchy powtarzać się będą częściej, aż w końcu runie cały gmach w ich odmęcie.

„Ani polityczny ani społeczny stan Turcji nie może trwać długo“, pisze dzisiaj korespondent *Deutsche Ztg.* „Chaos i konfuzja dosięgły już takiego stopnia w Stambule — powiada korespondent *Daily News* — że nikt, ale to absolutnie nikt, nawet człowiek taki, któryby łączył w sobie przymioty Washingtona, Napoleona I. i Bismarka, nie mógłby do ładu sprawy Turcji doprowadzić. Uratować Turcji nic zgoła nie może, bo Turcja nie jest już w tym stanie, w którym jeszcze możebną jest reforma. Bo reforma przypuszcza jeszcze pewną żywotność, jest ona tem dla społeczeństw ludzkich cierpiących, czem lekarstwo dla chorego. Ale niechże kto znajdzie lekarstwo dla uratowania suchotnika, u którego wygniły oba płaty płuc. Owoż Turcja jest w pozycji takiego suchotnika.“

„Gdyby — pisze znowu inny korespondent — rozpędzono harem na wszystkie cztery wiatry, postawiono Midhata na czele odpowiedzialnego gabinetu, zwołano parlament, zniesiono teraźniejszą Radę Wielkiej Porty, a wszystkie kaimy papierowe różczką czarodziejską zmieniono w złoto, to i wtedy jeszcze Turcja nie ostałaby się i runęłaby za rok lub dwa najdalej. Bo złote kaimy rozkradzionoby w pół roku, parlament przekupionoby w kwartał, Midhata uprzątnionoby w tydzień, dawną Radę Wielkiej Porty zwołanoby we dwa, a harem sułtański otworzonoby nazajutrz! Turcja mogłaby żyć pod jednym tylko warunkiem, a to mianowicie, gdyby można było w umysły niższych warstw tureckich wprowadzić od razu zdobycze europejskiej cywilizacji, a wyższe warstwy tureckie, cały z małemi wyjątkami świat baszów wywieszać na jednej szubienicy. To jest niemożebnem i dlatego Turcja jest niemożebną.“

„Mówią tu jednak o reformach, ale przez nie rozumieją głównie zmianę osób — pisze zacytowany korespondent *Deutsche Ztg.* I tak np. utrzymują, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy skompromitowany kradzieżami lew (to fałsz; p. r.) plewniański, Osman basza, ustąpi z pola. I taką destytucję jednego złodzieja nazywają reformą! Ale zresztą czyż jest możebną jaka reforma w kraju, w którym u góry zgnilizna, przekupstwo, szwindel, złodziejstwo, intrygi i gwałty, a u dołu nędza, głód, rozpacz i rozboje? Za pomocą szwindlu z kaimami ukradły wyższe warstwy u biednego ludu, u włościan i robotników przeszło 140 mil. złr. Urzędnicy państwowi nic zgoła nie robią; podania wnoszone do protokołu składają do szaf, lub odsyłają do archiwów, nie zaglądając nawet do nich. W godzinach urzędowych palą papierosy, piją kawę, i czekają na suplikantów, aby dostać od nich łapówkę. Tłumaczą się oni tem, że już od półtora roku nie widzieli pensji; nie widzą więc powodu dlaczego mieliby pracować. Wojsko żebrze po ulicach, bo już także od niepamiętnych czasów żołdu nie widziało. A kiedy wdowy, matki i córki zabitych bohaterów na polach Bułgarji udały się do Porty gremialnie z żądaniem należących się im pensyj, to osieczono je rózgami, i wypędzono na ulicę. Tymczasem ceny wszystkich produktów idą w górę. Jeden tylko chleb nie drożeje jeszcze, bo rząd dopłaca piekarzom różnicę taksy od wartości. Ale co będzie, gdy rządowi zabraknie i na to pieniędzy! A jest to bardzo prawdopodobne. Że piekarze mu nie pokredytują, to więcej niż pewne. Wybije więc wtedy godzina rewolucji.“

Skreśliliśmy obraz stosunków w Turcji według relacji naocznych świadków. I jakież myśli obraz ten w nas budzić może? Te chyba, iż żałować, że się rozpadnie w gruzy to, co jest strupieszałe, nie mamy powodu. Jedno tylko nas niepokoi, a mianowicie obawa, aby przy ogniu rewolucji tureckiej Moskwa nie upiekła swojej pieczeni.

Pisma centralistyczne wszelkich najlichszych — o jakich nawet takzwani „jezuici“ nigdy nie myśleli — sposobów używają do walki przeciw Taaffemu i Czechom, a *Nowa Presse* marzy o wawrzynach podobnych tym, które zebrała była w walce przeciw Hohenwartowi i artykułom fundamentalnym. Ale z dawnego talentu i ferworu zostało jej tylko rzucanie się w podrygach śmiesznych; ordery, tytuły, koncesyjki chabrusowe już nie migają się w oczach tym, co zawsze stają na rozdrożu, aby lepiej widzieć, z której strony lepszy zysk zlecieć może; ludność czuje, ba i wypowiada, że gdyby najstraszniejsi Czesi rządzili byli Austrją przez ostatnie sześć lat, nie byłoby gorzej pod każdym względem, jak pod rządami centralizmu; pisma centralistyczne, jako będące w ręku żydów, muszą teraz najdziksze rzeczy pisać dla obrony żydów w Rumunii, podczas gdy ludności Przedlitawii sprawa żydowska w temsamem przedstawia się świetle co Rumunom; a *Nowa Presse* nadto musi jeszcze bronić wolności lichwy, potępionej przez całą ludność, a zwłaszcza miejską niemiecką, w której jedyne dotąd, jako tako pewne oparcie miał centralizm. Zresztą Węgrzy pędzą centralistów do ugody; Bismarkowi nic teraz nie zależy ani na centralistach, ani na anticentralistach; i Moskwa też nie zechce we Wiedniu agitować przeciw ugodzie czeskiej. — a co najgorsza, tendencyjne kłamstwa centralistów rząd energicznie zbija, i to w razie ostatecznym w tych samych pismach, z których wyszły. A kłamstwo jest przecie duszą centralizmu.

Czeskie organa zaś uderzają na Taaffego i centralistów — ale czynią to w formach najprzyzwoitszych. Kłamstw nie rozpuszczają, krętactwa najusilniej unikają, żądania swoje jawnie odsłaniają; centralistów nie traktują jak niegdyś od ostatnich łotrów, ale jak ludzi, którzy zaślepieni chwilowo pasją, jutro do rozumu przyjdą i wcale miłymi będą w pożyciu. Na rząd używają postrachów, które gdyby były czemś więcej, mogłyby w samej rzeczy niezadługo wywrócić gabinet Taaffego. Wspominaliśmy już, co *Politik* pisała o ustawie wojskowej i o polityce Andrassego; dzisiaj *Narodni Listy* oświadczają, że Czesi choć pójdą do Rady państwa, to będą głosowali przeciw przedłużeniu ustawy wojskowej na dalszych lat dziesięć. Ależ jeżeli Czesi pójdą do Rady państwa, to tylko pod warunkami, za które znowu Taaffe postawi pewne warunki, a do warunków Taaffego niezawodnie będzie należało ponowne zatwierdzenie ustawy wojskowej, które już przecie, jak wiemy z *Politiki*, było osią kompromisu w łonie czeskiej kurji dworskiej. Z wielką radością podnoszą pisma czeskie artykuł *Gazety Narodowej* o „Reichspartei“ i nawoływanie, aby Polacy wespół z Czechami utworzyli w Radzie państwa wielkie stronnictwo autonomiczne, tudzież artykuł *Czasu*, żądający, aby Koło polskie zniosło się z Czechami i wraz z nimi zajęło stanowisko rozjemcze.

Półurzędowcy znowu odbijają ataki tak centralistów jak Czechów, — gruchocąc pierwszych własną ich bronią. Teraz wołają dzienniki centralistyczne, że Czesi, im bardziej zbliżają się do Taaffego (Czesi dzisiaj owszem grożą Taaffemu; p. r. *G. N.*), tem bardziej odsuwają się od stronnictwa niemiecko-liberalnego, gdyż hr. Taaffe może mieć na myśli tylko ugodę, przeciw Niemcom i liberałom zwróconą. Na to odpowiadają półurzędowcy: „W sprawie pojednania uczynił hr. Taaffe dotąd tylko jeden krok, a to gdy tuż po wstąpieniu do gabinetu spowodował konferencję dr. Riegera i dr. Herbsta. Otóż jeżeli minister spraw wewnętrznych część akcji sam włożył na Herbsta, temuż inicjatywę i wytyczenie dalszej drogi postępowania poruczył: to trudno przypuścić, aby miał na myśli kampanię przeciw Niemcom i liberałom, do której przecie Herbsta nie byłoby można zapraszać, i on też nie podałby się za narzędzie.“ Ataki Czechów odbijają półurzędowcy bronią arcylichą — powoływaniem się na *Epochę*, organ zdrajców czeskich, i zapowiadając zjawienie się nowego wielkiego organu w języku czeskim p. t. *Slovanske Listy*, także przez owych zdrajców redagowanego.

Sprawa bójki ludności w Hum (w Hercegowinie) z c. k. żandarmerją i wysłania tam wojska nie jest jeszcze wyjaśnioną. Zdaje się, że wywołaną została rozzbrajaniem ludności, od wieków do noszenia broni nawykłej i rozzbrojenie uważającej za najcięższą zniewagę. Sprawa ta o tyle jest ważną, że Hum leży na granicy czarnogórskiej. Równocześnie słychać, że w Czajnicy (na granicy nowobazarskiej) d. 16. zbrojne bandy napadły na c. k. inżynierję wojskową i robotników, badających gościniec. Chodzi o to, czy są to tylko bandy opryszków — o coby mniejsza było — czy oddziały powstańcze, a raczej przednie straże gierylasówki, gotującej się na wypadek posunięcia się Austrjaków ku Nowemu Bazarowi.

Polityka hr. Taaffego.

W wewnętrznym rozwoju konstytucyjnym Przedlitawii nastąpiła obecnie stagnacja. U góry nie mogą się jakoś zdecydować do stanowczej akcji w którymkolwiek kierunku. Większość wybranych posłów jest niewątpliwie anticentralistyczna, ale dotąd u góry nie objawiono wcale zamiaru utworzenia ministerstwa w duchu tej większości. Oficjalne głosy dziennikarskie przeciwnie nawet usiłują przygotować opinię do wytworzenia innej większości, któraby składała się z centralistów lewicy i lewego centrum, którzy głosowali za okkupacją i traktatem berlińskim, i z Polaków. W takim razie dotychczasowe ministerstwo miałoby pozostać i nadal. W tej samej myśli najnowszy komunikat półurzędowy zaprzecza, jakoby istniało przesilenie ministerjalne, i jakoby zanosiło się na powierzenie hr. Taffemu utworzenia nowego ministerstwa!

Czy to jest tylko manewr wobec Czechów, aby ich skłonić do bezwarunkowego wstąpienia do Rady państwa, gdy im się przedstawi, że i bez nich rząd zdoła wytworzyć dla siebie większość w Radzie państwa, lub czy istotnie u góry zamyślają w tym kierunku prowadzić politykę parlamentarną, i opierać się na tej samej większości, która przeszłej kadencji była za okkupacją, za kredytami okkupacyjnemi i za traktatem berlińskim, a tylko tę większość, która była przypadkową, więcej skonsolidować?

Trudno na te pytania sobie odpowiedzieć. Nasuwa się bowiem uwaga, iż jeśli hr. Taaffe na większości, złożonej z bośniackiej lewicy, z centrum i z Polaków oprzęć zamierza swe rządy, to pocóż starał się o przeprowadzenie kompromisu między szlachtą w Czechach i na Morawie? Wszak tym kompromisem uszczuploną została ta większość o 19 głosów! Prędzej więc przypuścić można, że utrzymanie dalsze dotychczasowego ministerstwa i niby składanie dla niego większości, powyżej wspomnianej, bez Czechów i bez oppozycji centralistycznej, jest tylko manewrem dla skruszenia Czechów, aby nie stawiali warunków i nie żądali gwarancji, zanim wstąpią do Rady państwa. I istotnie ten manewr zdaje się iż odniósł już pewne korzyści, bo Czesi zredukowali znacznie swe żądania i kto wie, czy jeszcze więcej ich nie zredukują.

A przytem manewr ten sprawił, iż dotąd centraliści wszelkich frakcji nie utworzyli jednego obozu przeciw obozowi anticentralistycznemu. Wszelkie usiłowania w tym kierunku organów centralistycznej opozycji nie odniosły dotąd żadnego skutku, paraliżowane już tym samym faktem, że dotychczasowe centralistyczne ministerstwo dotąd utrzymuje się przy sterze.

Lecz podobna gra polityczna nie może być długo prowadzona, mianowicie, jeśli zwołane będą istotnie sejmy krajowe. Jedne z tych sejmów mają większość centralistyczną. Centralistyczne podniosą niezawodnie obawy i remonstracje przeciw prawdopodobnemu na przyszłość systemowi autonomicznemu; anticentralistyczne, jak np. galicyjski, mogą domagać się stanowczego wejścia rządu na drogę autonomiczną. Oprócz tego sejm pragski może się stać areną zaciętej walki między Czechami a Niemcami i sprowadzić zupełne cofnięcie się Czechów i z sejmu i z Rady państwa i popsuć wszelkie kombinacje i plany hrabiego Taaffego.

Z tych zapewne powodów rozeszła się wieść, puszczona jakby dla zbadania terenu, iż sejmy nie będą teraz zwołane, bo pierwej Rada państwa zebrać się ma! A nabiera ta wieść prawdopodobieństwa wielkiego, gdyż dotąd nie ogłoszono zwołania sejmów, ani też Wydziały krajowe nie są poufnie o terminie zwołania powiadomione. Jeśli się wiadomości o niezwoływaniu teraz sejmów krajów sprawdzą, to niepewność i niejasność dzisiejszej sytuacji potrwa aż do zebrania się Rady państwa, a zarazem i dotychczasowe ministerstwo będzie urzędować nadal, a po zebraniu się Rady państwa będzie wyczekiwać, jaka się z dwóch możliwych większości wytworzy, czy konserwatywno-centralistyczna, czy konserwatywno-autonomiczna. Dopiero w tym drugim wypadku nastąpiłaby zmiana ministerstwa.

Stronnictwo katolickie w Niemczech a Polacy.

Od czasu gdy nastało znane zbliżenie się między stronnictwem katolickiem, inaczej centrum zwanem, a Bismarkiem, podnosiliśmy już kilkakrotnie, jak na stronnictwie tem zawiedliśmy się i jak ci dawni przyjaciele Koła polskiego w Berlinie opuścili nas, gdy ze stanowiska opozycyjnego przeszli na stanowisko rządowe. W tym samym duchu przemawiały i dzienniki poznańskie, a szczególnie *Goniec Wielkopolski* i *Dziennik Poznański*. W obszernych, z taktem i godnością napisanych artykułach, rozbierały one tę sprawę i naturalnie gorzko wymawiały stronnictwu katolickiemu to opuszczenie dawnych swych przyjaciół, a przedewszystkiem wyrzucały mu, że odkąd się stało stronnictwem rządowem odtąd zaczęło z taką samą niesprawiedliwością i nienawiścią teutońską występować przeciw naszej narodowości, z jaką niegdyś występowało stronnictwo narodowo-liberalne. A przecież był czas, gdy katolicy niemieccy brali to za złe narodowo-liberalnym!

Właśnie podniosła tę przewrotność stronnictwa katolickiego korespodencja berlińska, zamieszczona niedawno w *Gońcu Wielkopolskim*. Korespondencję tę przetłumaczyły i podały liberalne pisma berlińskie, a podsuwając domysł, że korespondencja ta jest pióra Niegolewskiego, rade nieskończenie były, że mogą z niej ukuć broń przeciw katolickiemu stronnictwu. To wmieszanie się liberalnych pism berlińskich zmusiło *Germanię*, która, jak wiadomo, jest organem stronnictwa katolickiego — do wytłumaczenia z roli, jaką katolicy zajęli względem nas w parlamencie niemieckim. I oto co pisze *Germania*:

„Liberalne dzienniki używają korespondencji *Gońca Wielkopolskiego*, wyszłej rzekomo od posła dr. Niegolewskiego, celem zwrócenia Polaków przeciw centrum. Podnoszą przytem z przyciskiem tę okoliczność, że centrum wobec wniosku posła dr. Niegolewskiego, postawionego przy taryfie celnej, stanęło w opozycji. Wniosek ten miał na celu przeprowadzenie i zagwarantowanie traktatem wiedeńskim Polakom przyrzeczonej wolności handlowej w obrębie byłych dzielnic królestwa Polskiego. Bynajmniej nie mamy za złe Polakom tego, że starają się o zachowanie praw, poręczonych przez kongresowe mocarstwa, sami jednakże przyznać muszą, że wykonanie tych nigdy niezrealizowanych przyrzeczeń uniemożebniłoby po prostu taryfę, i cały system ceł ochronnych, nawet wszelki system celny. Są to bowiem przyrzeczenia wedle naszego przekonania dane z zupełną świadomością o niemożności ich wykonania. Jeżeli ze strony wolno-han-

---

(60)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem w kolebce, otoczona kilkoma cyganami wraz z Dymitrem, Horacym i Massalim, kazała się zawieść Magdalena do zamku.

Tym razem ubrała się w strój polski, już dawniej przyrządzony, lecz którego dotąd nie nosiła. Miała spodnicę materjalną karmazynową, żupanik granatowy aksamitny z wylotami i obszyty futerkiem. Nosiła na głowie kołpak karmazynowy z piórkiem srebrnem, z pod którego długie jej warkocze spadały. Weszła śmiało na podwoje pańskie, szła krokiem majestatycznym obok Dymitra, bogato po kozacku ubranego. Z tyłu za nią szedł Horacy w uborze hiszpańskim, Massali i dwóch jeszcze cyganów suto przystrojonych. Służba i dworzanie hospodara przypatrywali się i ledwie mogli wierzyć, żeby to byli cyganie, ze zdziwieniem wszyscy podziwiali rzadką piękność Magdusi. Gdy weszła na sale, w której obok męża siedziała hospodarowa, jej córki i wiele dostojnych dam i mężczyzn, wszystkich oczy na Magdalenę się zwróciły. Wcale jej to nie zmieszało, i daleko więcej wyglądała ona na panią zamku tego jak sama księżna. Ta ostatnia i jej córki przygotowane były, że się naśmiać będą mieli z czego, lecz zdziwione powagą Magdaleny, jej strojem i powabem, grzecznie ją powitały, i księżna zaprosiła ją, by obok niej usiadła.

Wszyscy obecni olśnieni byli urodą królowej cyganów, a księżniczki strój oglądały i dziwiły się. Wiodła się żywa rozmowa, ciekawe Wołoszki wypytywały się o jej sposobie życia, o jej pochodzeniu, nie mogąc pojąć jakim to sposobem szlachcianka polska mogła cyganką zostać.

— Niedola mojej rodziny do tego mnie doprowadziła, rzekła Magdalena. Straciłam rodziców, którzy zamordowani zostali przez hajdamaków. Sama uciekać musiałam z ojczyzny, i ci poczciwi ludzie przyjęli mię, a potem obrali swą królową.

— Któż jest ten piękny kozak co jest z wami?

— Jest to mąż mój. Równie Polak i jak ja szlachetnie urodzony.

— Czy nam co nie powróżycie? spytała księżna. Moje córki i ja jesteśmy bardzo ciekawe naszej przyszłości. Mówią, że z was nadzwyczajna wróżka.

— Nauczyłam się wróżyć wśród mego teraźniejszego narodu. Lecz daruj najjaśniejsza pani, takie rzeczy nie robią się wobec tak licznego zgromadzenia. Jeźli zechcecie, przyjdę kiedy do was gdy same będziecie.

— To i do mnie, przyjdźcie do mnie także, odezwało się kilka głosów.

Magdalena musiała ~~wszystkim~~ przyobiecać.

— Mówiono mi, iż cudowny głos macie, czy nam co nie zaśpiewacie?

— I owszem, rzekła Magdalena. Tak mnie łaskawie przyjęliście, że nader jest mi miłem do waszej przychylić się woli.

Usłyszawszy to hospodar książę Ghika, po turecku ubrany, gdyż Wołoszczyzna stała pod hołdownictwem sułtana, zbliżył się grzecznie do Magdaleny i ofiarował jej, iż każe przywołać nadworną kapelę, by jej głosowi wtórowała.

— Dziękuję wam, mości książe, lecz ja mam z sobą dworzanina mego, Hiszpana, co zawsze zwykł mi na gitarze wtórować; przewidując, że każecie mi śpiewać, poleciłam by on i swą gitarę przyniósł.

Magdalena wywołała z pośród drugich cyganów Horacego, który z dumą hiszpańską, z uśmiechem nieco pogardliwym spojrzawszy na około, rozpoczął huczne preludia, po których schyliwszy głowę ze słodkiem przymileniem ku Magdalenie, dał pierwszy akord do jej pieśni. Że dużo jest słowiańskich mieszkańców na Wołoszczyźnie, że kraj polski był w wielkiem poważaniu u sąsiadów z któremi w ciągłych zostawał stosunkach, wszyscy prawie po polsku rozumieli, a Hospodar dobrze nawet mówił tym językiem.

Pieśń Magdaleny.

Jam śpiewała na pustyni!
Bo i śpiew mój jest żałośny!
Śpiew mój biegał przez doliny
Po nad jasne kwiaty wiosny,
Zdmuchał pyłek z dzięcieliny
I jagódki zmiatał w lesie.
Dzisiaj, gdzież ach! gdzież uniesie?
Tęskne strony, łzawe strony?
Pieśń sieroca, serce wdowie.
Bo gdzie dom był ulubiony
Tam pustkowie i pustkowie!
Jednak śpiewać zawsze muszę!
Tęskne strony! łzawe strony!
I przelewać moją duszę,
W dawnej piosnki ton stracony,
Bo gdzie serce mgli w żałobie
Gdzie mi myśleć nie osobie,
Gdzie tęsknoty nic nie koi
Tam ich pamięć, tam są moi.

Po tem, śpiew przerywając, rzekła z natchnienia, wznosząc oczy do góry:

O ty światło, co na ziemię
Rzucasz promień twój srebrzysty
Co to lube wielkie plemię
Otacza twój połysk mglisty,
Co spoczywasz nad ruiny
I sny ziemi zsyłasz miłe,
Wpatrując się w ich mogiłę...
Obym mogła tam na wzgórzu
Gdzie twe blade patrzą lica,
Topiąc wzrok mój wciąż w naturze
Wpatrywać się w twarz księżyca!
Ach może na tle twem białem
Zkąd ten blady płomień tleje
Żyją ci, co czuciem stałem
Kiedyś ujrzeć mam nadzieję!
Co ich tęskna dusza ściga
Po nad krańce świata tego!
Których życie zawsze miga
W sercu... w myśli serca mego!
Bo ja śpiewać zawsze muszę!
Z smutną lutnią zlewać duszę.

Tu Horacy silne wziął akorda, i Magdalena mocnym głosem z zapałem zaśpiewała:

Ach może i my tam życiem
Nowem jakiem ożywieni,
Lubych szczęsnych chwil przybyciem
Na nowo będziem zdziwieni!
I ujrzymy twarze lube
Co ich zgon dusza wyśniła
Co sprzysięgła nam na zgubę
Nie wydarła śmierci siła.
Ich pamięci... ich żałości
O przeszłości... O przeszłości!
Nie wydrzesz mi nad mogiłą...
Jednej łzy mej i nadziei
Że znów życie tam zabłyśnie,
Gdzie w popiołach już zatliło!
Bo obecność jest marzeniem!
Życie! życia przeznaczeniem!
I ja śpiewać zawsze muszę,
Z tęskną lutnią zlewać duszę,
Tam gdzie serce jest w żałobie,
Gdzie mi dumać nie o sobie,
Gdzie tęsknoty nic nie koi,
Gdzie ich pamięć, gdzie są moi!

Tu zamilkła, i coś było tak patetycznego, tak wzniosłego w jej pieśni i sposobie z jakim wymawiała wyrazy duszy swej, że zdumieni słuchacze długo nie śmieli jej przerywać swemi oklaski.

— Szczególna to niewiasta! rzekł po cichu hospodar do beja Muftego, posła z Benderu, który głupiemi spoglądał oczyma, i nierozumiejąc ani śpiewu ni wdzięku muzyki, żadnego z niej nie doznał wrażenia.

Lecz za nim stało kilku młodszych Turków, ci słuchali z zajęciem, pożerając oczyma tę cudnej piękności niewiastę.

Po śpiewie Magdaleny, roznoszono sorbety i bakalie, a że księżniczki chciały tańcować, kazano przyjść kapeli. Rozpoczęły się tany do których Magdalena się nie mieszała, aż później gdy ją hospodar i reszta gości z naleganiem prosili, podrożywszy się trochę, stanęła do fandanga. Tu zdumienie było bez granic. Zachwyceni wszyscy byli jej gracją, gibkością i wdziękiem, klaskano w ręce i proszono by jeszcze ów taniec powtórzyła.

Już się zabierała zadosyć uczynić żądaniu gospodarstwa, kiedy przechodząc obok poważnie siedzących Turków, spostrzegła za krzesłem beja dwoje jaskrawych oczów zwróconych na nią i ścigających ją zawzięcie. Zpod dużego tureckiego zawoju wychodziła twarz okrągła i trędowata, nos zadarty i podbródek potężny dawały wyobrażenie księżyca w pełni. Szyja krótka na wyniosłych barkach, brzuch okrągły, i w całej postaci wyraz nikczemności. Tylko raz na owego Turka rzuciwszy spojrzenie, tak jakby coś boleśnego chwyciło ją za serce. Jakieś przypomnienie, jakieś podobieństwo, ale gdzie i kiedy podobnego temu Turkowi człowieka widziała, przypomnieć sobie nie mogła. Zbliżyła się nieco strwożona do Dymitra chcąc go zapytać czy on w tym Turku nie znajduje jakiegoś podobieństwa, co w niej niewymowną odrazę wzbudziło. Lecz, gdy się odwróciła by go wskazać Dymitrowi już tego Turka na sali nie było. niedługo w pląsach zapomniała doznanego wrażenia, a potem pożegnawszy uprzejmych gospodarzy powróciła do siebie.

Nazajutrz w oznaczoną godzinę była Magdalena u księżnej i księżniczek, i musiały one być wielce zadowolnione jej wróżbami, gdyż udarowały ją bogatą szpinką z drogich kamieni. Nie szczędzono jej słów pochlebnych i częstowano różnemi przysmakami, przypomniała jej księżna, że obiecała była kilku damom, że im takoż wróżyć będzie. Te zgromadziły się w przyległej komnacie. Po skończonej wróżbie każda z nich hojnie obdarzyła Magdusię, dziwiąc się, że tyle wiadomości i rozumu mogło się znajdywać wśród narodu, co uchodził za całkowicie nieokrzesany.

— Biedna niewiasta, rzekł hospodar, zasługiwała by na los inny. Obdarzona tak bogato przez naturę, godną była by gdzie indziej królować, nie nad tym motłochem, bez czci i wiary, i ogólnie pogardzanym.

— Lecz ona, rzekła księżna, zupełnie inaczej o Zingarach rozpowiada. Twierdzi, że choć nie mają naszego wykształcenia, zachowali w sobie typ pierwiastkowych ludzi, żyjących li tylko w naturze, i umiłowanych w niej jednej — Gardzą ludźmi i światem obecnym, kochając swą niezależność, nieznają naszych ambicyj, obojętne są dla nich bogactwa nasze i przepych, poprzestają na skarbach, któremi przyroda ich obdarza.

— Natura i zwierzętom swych darów nie odmawia; rzekł hospodar. — Człowiek na to stworzony, by się wzniósł nad stan zwierzęcy, by się kształcił, nie zaś w jednym zawsze stanie głupoty i nieokrzesania pozostawał.

Długo trwała sprzeczka, damy twierdziły, że stan natury jest najpiękniejszym, że życie wśród niej obudza w człeku uczucie piękna i poezji. Hospodar wynosił dobro cywilizacji i postępu. Sprzeczka została nierozstrzygniętą, bo dzieło Jana Jakóba Russeau kilkanaście lat później dopiero wydanem było, i zapewne jeżeli by hospodar je czytał, musiał by się wtedy skłonić do zdań nowych, i przekonał by się, że człowiek w stanie natury żyjący, jest jeden godnym tej ręki co go stworzyła. Natenczas zdania filozofii nie zajaśniały jeszcze wśród świata mniej wykształconego zapewne jak dzisiaj, później uczony siedząc nad księgą wynosił tego co czytać nie umiał. Fryderyk II. życzył sobie być pochowanym obok psa swojego. — W tych czasach co opisujemy, wyżej nieco ceniono człowieka.

(C. d. n.)

ldowców kilku postępowców głosowało za polskim wnioskiem, to zaprawdę nie dla popierania polskiej sprawy, lecz jedynie z manczesterskiej nienawiści do całego systemu ceł ochronnych taryfy.

„Sądzimy, że Polacy po długoletniem doświadczeniu za bardzo są ostrożni, aby mogli pójść na lep, jaki tu dla nich zgotowano. Centrum każdego czasu występowało za sprawami polskiej narodowości i to właśnie wobec żądań narodowo-liberalnych i postępowców, wymierzonych ku zniszczeniu narodowości i języka Polaków. Przypominamy tylko stanowisko całego liberalnego stronnictwa wobec ustawy językowej w Prusach i bardzo uprawnionych żądań Polaków pod względem polskiego języka ojczystego w szkole. Któż to podówczas bronił praw Polaków? Czy może prasa liberalna a na czele *Posener Zg.*, która obecnie wystąpiła z przechwałkami zakusem zobojętnienia Polaków dla frakcji centrum? Czy też może panowie postępowi, przesiąkli zawsze na wskroś liberalnym nacjonalizmem, gdy chodzi o żywotne interesa polskiego narodu? Obrady nad ustawą językową i etatem oświecenia powinny zawsze pouczyć Polaków o tem, gdzie są ich prawdziwi przyjaciele. Nie obawiamy się tego, aby Polacy za przedstawieniami, jakich doznała ich narodowość od liberalnego hufca, począwszy od p. Eugeniusza Richtera aż do nzjskrajniejszego prawego skrzydła narodowo-liberalnego stronnictwa, poszli obecnie za liberalnymi wolno-handlowcami.

„Co do poruszonej przez *Gońca Wielkopolskiego* sprawy wyborczej, dotyczącej posłów Bielera i Gordona, to insynuacja zrobiona centrum, jakoby głosowało w tej sprawie nieprzyjaźnie dla Polaków — uprawnia do przypuszczenia, że poseł dr. Niegolewski nic nie ma do czynienia z ową korespondencją, gdyż pomieniony pan byłby pisał przeciw swemu przekonaniu, bo wiadomo mu jest, że centrum w sprawach wyborczych wyklucza wszelkie stanowisko. Jeszcze nierozsądniej jest robić centrum odpowiedzialnem za to, że polscy mowcy kilka razy nie przyszli do słowa. Bolejemy z powodu tego, ale nie ma już teraz, gdyż polscy posłowie nie mogą przyjść do głosu i ganić będziemy konserwatywne prezydjum parlamentu, jeżeli mu w tym względzie winę przypisywać należy. — Centrum wysoko ceni poparcie Polaków i ze swej strony zawsze jest gotowem do wystąpienia za nieprzedawnionemi prawami polskiej narodowości; obrady w pruskim sejmie, w których Polacy stosunkowo regularniejszy i większy biorą udział aniżeli w obradach parlamentu, są najwymowniejszym dowodem zgody pomiędzy centrum a Polakami, którą też z naszej strony chcemy nadal utrzymać. Do tego potrzeba naturalnie ze strony polskiej frakcji owego uniknienia i względności na stanowisko centrum, czem polska frakcja sejmowa zawsze się odznaczała.“

Na to oświadczenie *Germanii*, *Dziennik Poznański* daje następującą odpowiedź:

Od czasu, jak stronnictwo centrum zaczęło iść ręka w rękę z ks. Bismarkiem, nastąpił w niem pewien zwrot względem Koła polskiego. Zwrot ten wcale nas nie zdziwił, uważaliśmy go i uważamy za naturalne następstwo sojuszu centrum z kanclerzem. Do tego widoku przywykliśmy aż nadto, boć nie inaczej postępowały i postępują wszystkie stronnictwa niemieckie. Wszystkie, jak wiadome, nie wytrwały w próbie ognia zasad; w miarę bowiem jak przechodziły z ław oppozycji na ławy rządowe, porzucały w drodze, jako zawadzający szybkim ich ruchom wszelki balast, a więc zasady wolności, równouprawnienia, sprawiedliwosci i t. d., konsekwentnie zatem porzucając powyższe zasady, musiały zmieniać swe stanowisko i względem Polaków, którzy są rzetelnymi wyznawcami powyższych zasad i ze stanowiska względem nas mniej lub więcej przychylnego, schodzić na stanowisko mniej lnb więcej wrogie, ale zawsze w zasadzie wrogie. Toż samo spotykamy w centrum. Jeszcze wprawdzie nie zajęło względem nas wrogiego stanowiska, bo i samo prawie nic jeszcze nie osiągnęło, ale jest już widocznym zwrot w jego zasadniczem stanowisku a nadto są już, choć mniej widoczne oznaki powoli zajmowanej względem nas mniej przychylnej postawy. Nas to zbyt nie razi — my bowiem nigdy nieliczyliśmy na żadne stronnictwo niemieckie — ale li tylko i głównie na siebie samych, na zbieg zresztą szczęśliwych okoliczności i na siłę logiki dziejowych wypadków; nigdy też nie łudziliśmy się, aby którebądź stronnictwo niemieckie pomogło nam szczerze i skutecznie. Przeciwnie, ostrzegaliśmy nieraz, aby nie łudzono się, by nam i centrum naprawdę pomogło szczerze, byliśmy zawsze przekonani, że będzie nas chciało wyzyskać a wyzyskawszy, porzucić. Daremnie też *Germania* stara się natchnąć nas zupełną ufnością ku centrum a wcale zbytecznie ostrzega przed innemi stronnictwami niemieckiemi, i niefortunnie broni zachowania się centrum podczas ostatniej sesji parlamentarnej. Niefortunnie, powtarzamy, bo zachowanie się centrum podczas ostatniej sesji parlamentarnej jest wymowniejszem nad wszelkie wywody i dowództwa *Germanii*. Dość w tym względzie, że pominiemy inne, wspomnieć o zachowaniu się centrum przy obradach nad rugami wyborczemi co do wyborów panów Bielera i Gordona.

„Jak wiadomo, przy wyborach tych popełniono ze strony niemieckiej niesłychane — każdego uczciwego człowieka do najwyższego stopnia oburzające nadużycia; wykazali je dowodnie posłowie nasi pp. Leon Czarliński i Magdziński, żądając zawieszenia tych wyborów. I cóż na to centrum? Oto — nikt z niego z wyjątkiem dwóch czy trzech jego członków nie powstał za wnioskami posłów naszych. *Germania* nie przecząc temu faktowi, twierdzi, iż niema w nim nic nieprzyjaznego względem Polaków, bo wiadomo, że centrum w sprawach wyborczych wyklucza wszelkie stronnicze stanowisko. Czyż to jednak jest bezstronnem stanowiskiem, aby zatwierdzać głosami swemi takie oburzające nadużycia, czy przed sojuszem z księciem kanclerzem postąpiłoby tak samo? Nie — zasłonienie bowiem, są pewne fakta i zdarzenia, w obec których próbuje się wartość stronnictwa, wobec których żaden uczciwy człowiek nie może się zbyć milczeniem, — do takich faktów właśnie należą nadużycia przy wyborach w Prusach zachodnich popełnione, a wobec których centrum nie miało ani słowa do powiedzenia, i które głosowaniem swem zaznaczającem prawność rzeczonych wyborów, zatwierdziło. Czyż to nie jest widoczną oznaką zmieniającego się stanowiska centrum? *Germania* radzi nam, byśmy się kierowali umiarkowaniem i uwzględnieniem stanowiska centrum. Sądzimy, co zresztą *Germania* przyznaje, że posłowie nasi dali wielkie dowody jednego i drugiego, — niechże i centrum, zmieniające swe sojusze, względnie, jeśli nie co innego, to przynajmniej sprawiedliwość niemieckiej my wnoszącej, że go nie żądamy.

„Bynajmniej zresztą nie lekceważymy sobie frakcji centrum, pragniemy i nadal jego pomocy, ale nasze zupełne zaufanie zdobędzie sobie wtedy dopiero, gdy teraz, kiedy stanowić będzie większość, równie obstawać będzie za naszemi prawami — jak to czyniło w chwili, kiedy się liczyło do mniejszości i zasiadało na ławach opozycji.

„W końcu to, co powiada *Germania*, jakoby kongresowe mocarstwa dając przyrzeczenia Polakom, wiedziały z góry o niemożności ich wykonania — uważamy za prosty sofizmat.“

Tyle *Dziennik Poznański*. Inaczej jednak na zachowanie się centrum wobec znanej rezolucji wniesionej w imieniu Koła polskiego przez posła Niegolewskiego, zapatrują się stańczycy poznańscy. Dla nich rozumowanie *Germanii* nie jest sofizmatem, niezręcznym wykrętem, frazesem mającym na celu zamydlenie nam oczu. Jest ono dla nich argumentem zupełnie racjonalnym, bo jakże mogło Koło polskie narażać się dworom i pozbawiać przyjaźni tak ważnem traktatami? Mówi tedy *Kurjer Poznański* tak pisze: „My nie poczytujemy stronnictwu centrum za zbrodnię tego, że nie głosowało za wnioskiem Niegolewskiego, bo sami wykonanie tego wniosku u w a ż a m y z a n i e p o d o b n e.“

A więc doczekaliśmy się już tego, że stańczycy otwarcie wypowiadają, iż już uważają za niepodobne wykonanie przysługujących nam praw! Dalej *Kurjer*, krusząc kopię w obronie katolickiego stronnictwa, twierdzi, iż na przyszłość nie będzie można brać za złe temu stronnictwu, jeżeli nie zawsze stawać będzie w obronie Polaków, bo pamiętać potrzeba, że stronnictwo to jest przecie złożone z Niemców i przeto jest niemieckiem.

Ale zato — pociesza się *Kurjer* — będzie ono zawsze katolickiem, i przeto będzie broniło spraw katolickiej religii. Pociecha dla Koła polskiego nielada! — nieprawdaż? Szkoda jednak, że czegoś podobnego o stronnictwie, reprezentowanem przez *Kurjer* powiedzieć nie można, że jego nazwać nie można przedewszystkiem p o l s k i m, to jest stawiającym sprawę naszej narodowości wyżej od wszelkich spraw religijnych. W takim bowiem razie *Kurjer* nie uważałby wykonanie praw przysługujących Polakom za rzeczy niepodobne; nie rozgrzeszałby dawnych Koła polskiego sprzymierzeńców w tem, że stanęli wbec nas na grnncie niemieckim, i nie cieszyłby się tem, że chociaż ci dawni sprzymierzeńcy będą odtąd prześladować naszą narodowość, gotowi jednak bronić religii katolickiej.

Twierdze bułgarskie.

Artykuł 11. traktatu berlińskiego postanawia jak wiadomo, że wszystkie twierdze Bułgarji mają być zburzone kosztem księstwa w ciągu jednego roku, a nawet jeżeli można, jeszcze pierwej. Rok już minął. Warto widzieć, w jaki sposób rząd bułgarski usłuchał rozkazów Europy. Rząd moskiewski przed tygodniem już wprawdzie zapowiedział, że artykuł ten stał się prawdą, a rząd bułgarski pospieszył w szeregu depesz, że twierdze naddunajskie i bałkańskie przestały istnieć. W rzeczywistości jednak tak na brzegach Dunaju, jakoteż na przesmykach Bałkańskich wznoszą się całkiem nienaruszone te twierdze. Chociaż tu i ówdzie wyjęto parę kamieni z tych murów skalistych, albo tę lub ową redutę zbytecznie zniesiono zapomocą rydla i czagana, aby usunąć przeszkodę komunikacyjną, albo w tym lub owym ufortyfikowanym placu rozrzucono część linii circumwallacyjnej, to jednak unikano skwapliwie przyłożyć ręki do wieńca fortyfikacyj wysuniętych, nawzajem się łączących, a stanowiących rdzeń nowożytnej fortyfikacji. Rząd brytyjski, który z powodu interpelacji w parlamencie złożył oświadczenie, iż Bułgarya dotrzymała ściśle przepisów artykułu 11., najlepiej może jest poinformowany o prawdziwym stanie rzeczy. W chwili bowiem, kiedy dawał owo oświadczenie uspokajające w parlamencie, miał on przed sobą raport swojego wice-konsula w Warnie a tenże w Ruszczuku rezydującego konsula, pana Dalsyel. W sprzeczności z dotychczasowemi używaniemi raport ten nie został przesłany do bezpośredniego przełożonego, jeneralnego konsula w Tyrnowie (sir Palgrave), ani do posła Layarda na Perze, lecz wprost do ministerstwa spraw wewnętrznych pod adresem margrabiego Salisburego.

W raporcie tym donosi konzul, że cała bułgarska historja o burzenia twierdz, wygląda na farsę, której oczywistym celem jest, Europę wprowadzić w błąd. Według tego sprawozdania robota demolacyjna ograniczała się w Ruszczuku na jednej części tych murów, które oczaniały dzielnicę chrześciańską, i na dwie nierówne części zostały podzielone okręg forteczny, tak zwany Tysz-Warosz. Jak problematyczną jest wartość tej cyrkumwalacji, to najlepiej ilustruje okoliczność, że już za początku wojny moskiewsko-tureckiej postanowiona było rzecza, zburzyć tę linję całkiem niepotrzebną. Oprócz tego zburzono część wału, od strony rzeki, a to w celu rozszerzenia drogi prowadzącej do bastjonu nr. 7., a znajdującej się pomiędzy tym wałem a fortem Tuna-Kaleh. Uzyskany materjał obrócono na wybrukowanie nowo założonych gościńców. Wszystkie inne forty i warownie, a szczególnie pozycja najgłówniejsza w Ruszczuku, kuta w kamieniu i na milę w okół dominująca Lewant-Tabia — pozostały nietknięte, jak np. reduta Sain-Beyr, wielka i mała reduta nad Lomem, Dżeridi, Said basza, Salhane, Achmet-Ejub i Fabrika-Tabia.

W ostatnich dniach naprawiono tam nawet pomniejsze szkody, szczególnie w lunecie, która leży przed Lewant Tabią. Naczelnik sandżakatu Nawrelicz, gdy mu jeden z reprezentantów mocarstw napomknął o obowiązku ścisłego wykonania art. 11., odpowiedział: Chcecie nam związać ręce i nogi, a my mamy jeszcze na to dostarczyć powrózków. Na pytanie, jaki sens mają te słowa zagadkowe, dygnitarz ten wyraził cały szereg grubiaństw, adresowanych do wszystkich możebnych mocarstw europejskich, które, zdaniem jego, zubożałą przez wojnę Bułgarję chcą zmusić nietylko do zburzenia twierdz, a więc do zupełnego rozzbrojenia, lecz wymagają także, aby ona uskuteczniła to kosztem swoim. Konzul uznał, że nie warto nawet odpowiadać temu indywiduum, które przed wojną było podrzędnym oficjalistą pocztowym w. Porty, a podczas wojny pełniło gorliwą służbę szpiegowską w obu obozach.

Ze Szumli telegrafuje rząd bułgarski, że tam główne wały są już zniesione. Kto jednak Szumlę raz tylko oglądał, temu nie uszło uwagi, że najsilniejsza ta twierdza linii bałkańskiej nigdy nie miała pasa bastjonowego, ani cośkolwiek takiego, coby było podobne do wału. W Szumli zniesiono tylko nasypy pod Belanikiem, wielką baterję przy gościńcu wiodącym do Eski-Stambul, i okopy, panujące nad gościńcem prowadzącym do Kulewczy. Reszta pozostała i pozostanie. W Sylistrji zniesiono część bastionowanego muru, nie mającego dziś żadnej wartości fortyfikacyjnej. Materjału użyto na budowę drogi i szkoły. Natomiast w okolicy Arab-Tabii, o którą był spór pomiędzy Rumunami a Moskalami, sypią nowy okop wbrew wyraźnemu zakazowi traktatu. Podobnie rzecz się ma z fortyfikacjami Warny. Najwięcej jeszcze zrobiono w Widdyniu, burzą do reszty stare i od kul rumuńskich pogruchotane mury, gdzie tylko groziły one zawaleniem. Nikopol zburzony prawie do szczętu pociskami moskiewskiemi, leży w gruzach. Wprawdzie pozostałe warownie nie są uzbrojone, ale w danym razie przy pomocy Moskwy mogą być w bardzo krótkim terminie zaopatrzone w działa. Właściwie najgłówniej Austrja miałaby interes, przekonać się o tem niedotrzymywaniu traktatu, i żądać energicznie wykonania jego.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach.

Brody 23. lipca. (Ciąg dalszy.) Wczoraj rano odbyło się drugie posiedzenie zjazdu, na którem po przyjęciu protokołu z pierwszego zgromadzenia, odczytał prezes telegram od Polaków będących w Karlsbadzie, przesyłających Szczęść Boże Towarzystwu w „uczciwej pracy“, a następnie przedstawił na członka honorowego p Bronisława Trzaskowskiego, dyrektora gimnazjum i prezesa oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie. Motywując swój wniosek p. przewodniczący wspomina o 30-letnim jubileuszu w zawodzie służbowym p. Trzaskowskiego, obchodzonym w Tarnowie w tym roku, o jego zasługach pedagogicznych i literackich, tudzież o jego gorliwej i tak korzystnej pracy dla Tow. którego był zawsze najczynniejszym członkiem Zgromadzenie hucznemi oklaskami przyjmuje przemówienie prezesa, a p. Trzaskowski dziękując za ten jak powiada „niezasłużony“ zaszczyt, zapewnia, że w pracy swej nienstanie, że zaszczyt ten będzie dlań bodźcem do pracy a najdroższą dla jego dzieci spuścizną.

Odpowiednio do porządku dziennego wstępuje na trybunę p. Jerzy Horwat, profesor gimnazjalny z Przemyśla, który czyta „O szkolnych kasach oszczędności ze stanowiska ekonomii społecznej i pedagogiki.“ Szkolne kasy oszczędności pierwszy zaprowadził prof. Laurent z Gandawy. Kasy takie zaprowadzone zostały w Belgii, Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech, Danii, Szwecji, Holandji i Moskwie. W ostatnich czasach wprowadzono je także w Węgrzech.

Prelegent jest zwolennikiem kas takich oszczędności i zbija zarzuty podnoszone przez przeciwników, jakoby one miały być krzewicielem niemoralnych zasad, i żeby miały uczyć skąpstwa, chciwości i t. p. Owszem, prelegent widzi w nich krzewiciela zasad pozytywnych, uważa że kasy takie wyrabiają w młodzieży poczucie wartości grosza i są tarczą przeciwko występkom. Proponuje on, powołując się na zdania dziennikarstwa zagranicznego i sławnych ekonomistów, zaprowadzenie takich kas u nas, coby się dało uczynić przedłożeniem memorjału w tej sprawie kraj. Radzie szkolnej. P. Sawczyński znany z wykładu swego przeciwnik kas oszczędności w szkole, zwalcza zdanie prelegenta i twierdzi, że oszczędność jako wynik posiadania nie może tkwić w dziecku, że rozumie on takie kasy oszczędności w zakładach naukowych istniejących przy fabrykach, ale sądzi że w zwykłych warunkach daleko więcej się zdziała nauczając dzieci pracowitości, aniżeli materjalizując w ten sposób młodzież, a dodaje w końcu, że i tak sprawa ta będzie poruszona w Radzie szkolnej z inicjatywy stanisławowskiej kasy oszczędności.

Z mowców licznych zapisanych w sprawie tej do głosu, zwolennicy i przeciwnicy podzieleni na dwie strony wybrali mowców jeneralnych. Za kasami oszczędności w szkołach przemawiał z tego powodu p. A. Zgórski przeciw p. Romanowiczowi. P. Zgórski jest za ostrożnemi próbami, p. Żuliński Józef, który przemawiał przedtem stara się ograniczyć te próby tylko na szkoły miejskie, p. Romanowicz zaś energicznie występuje przeciw projektowi. Po replice prelegenta nastąpiło głosowanie, w którem odrzucono tak wniosek p. Horwata, jak i pośredni dr. Żulińskiego. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24 lipca.

* Od dnia jutrzejszego przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o godzinie p ó ł d o ó s m e j.

* Dziś znaleziono na Łyczakowie za kapliczką Matki Boskiej, pod murem szynkownym, trupa zabitego w nocy człowieka.

* Do zbiorów Muzeum przem. miejsk. w ostatnim czasie wpłynęły następujące ofiary: Od pani Marji Grabowskiej kożuszek huculski pięknie haftem ozdobiony, czapka i torba, wszystko z okolic Czarnejhory. Od ks. L. Sapieżyny sześć okazów szklannych wyrobu weneckiego i pulpicik z drzewa cedrowego wycinany à jour. Od br. Adama Heydla flakon szklanny, wyrób wenecki. Od Wł. hr. Dzieduszyckiego kolekcja naszywek i haftów używanych do ozdoby bielizny przez włościan na Pokuciu — zbiór bardzo cenny. Nadto dwa sznury korali szklannych, wyrób wenecki, przycisk i lichtarz wyr. włoski. Od dr. Wernickiego amfora z porcelany, imitacja wyrobu chińskiego. Od p. Szczęsnego Czermińskiego kłódeczka mosiężna sztucznie odmykająca się, wyr. moskiewski. Nareszcie p. E. Simon prezes Izby handlow. i przem. we Lwowie raczył ofiarować na korzyść muzeum kwotę 200 franków. Za powyższe łaskawie ofiarowane dary zarząd muzeum p. m. za zaszczyt złożyć niniejszem uprzejme podziękowanie hojnym ofiarodawcom, i polecić nadal ich szczodrej opiece tę tak godną poparcia szerszej publiczności instytucję miejską.

* Dyrekcja wygiersko-galic. kolei chcąc mieszkańcom Galicji zwidzenie prześlicznych gór tatrzańskich, jakoteż i miejsc kąpielowych u podnóża tychże położonych ile możności ułatwić, postanowiła wspólnie z innemi w tem interesowanemi kolejami wydawać, począwszy od dnia 15. bm. w stacjach Lwów, Przemyśl i Tarnów, na 45 dni ważne b i l e t y d o j a z d y t a m i n a p o w r ó t dla II. i III. klasy po znacznie zniżonych cenach do Poprad-Felki stacji c. k. uprzyw. Koszycko-Bogumińskiej kolei żelaznej, a mianowicie ze Lwowa i Przemyśla po tych samych cenach przez Łupków, Legenye, Mihalyi, Koszyce co przez Tarnów, Orłów, Rzeszów. — Ceny tych biletów wynoszą: ze Lwowa do Poprad-Felki i nazad II. klasą 26 zł. 8 ct. II. klasą 15 zł. 70 ct., z Przemyśla do Poprad-Felki i nazad II. klasą 21 zł. 32 ct., III. klasą 13 zł. 28 ct., z Tarnowa po Poprad-Felki tam nazad II. klasą 16 zł. 16 ct., III. klasą 9 zł. 62 ct.

* W policji odebrać można znaleziony onegdaj w ogrodzie miejskim zegarek damski z czarną tarczą.

— **Kronika prowincjonalna.** B o c h n i a. Pod kołami pociągu utraciła życie w Chodenicach wdowa po urzędniku Franciszka Kolmer. — Nieszczęśliwa położyła się na szynach przed nadjeżdżającym pociągiem osobowym w zamiarze samobójczym.

B r z o z ó w. Nieczyste sumienie snać popchnęło do samobójstwa włościanina Wawrzyńca Tymowicza w gminie Przedmieście Dynowskie, który utopił się w Sanie z powodu, iż w czasie sprzeczki z żoną ta ostatnia wymawiała mu, że przed laty 13 zabił swoją pierwszą żonę. Dochodzenie sądowe zarządzono.

C h r z a n ó w. (Wypadek na kolei i w kopalni. — Zabójstwo). Na stacji w Szczakowej d. 15. b. m. popołudniu, żona dozorcy ekscentrów, Antonina Waja, zamierzając przejść w poprzek szyn pomiędzy wagonami do swojego mieszkania ze znacznym ciężarem w obu rękach, uderzona została przesuwanemi wagonami tak silnie, że na miejscu życie zakończyła. — W płuczce galmanu w Kątach, piętnastoletni Feliks Grudzień przez własną nieostrożność utracił życie, porwany i zdruzgotany kołami transmisyjnemi. — W stanie nietrzeźwym uderzył włościanin Jan Noworyta 60 letniego Jana Boronia z Tenczynka podczas sprzeczki tak mocno, że tenże nie odzyskawszy już mowy w 6 dni potem życie zakończył.

G o r l i c e. W kopalni nafty w Krygu spuścić się chciał do jednego z szybów robotnik z innej kopalni, Wincenty Jeż. Inni robotnicy, wiedząc że znajduje się w stanie nietrzeźwym, odpędzali go od szybu, nagle jednak Jeż wyrwawszy się im z rąk skoczył do podziemia, zkąd go już nieżywego wydobyto. Jeż był nałogowym opojem i marnotrawcą zachodzi więc podejrzenie, że skoczył do szybu w zamiarze samobójczym.

G r ó d e k. Wypadek dzieciobójstwa zdarzył się w Małkowicach. Wyrodna matka, licząca lat zaledwie 15, została wyśledzona i uwięziona.

H o r o d e n k a. Koło młyńskie pochwyciło i zdruzgotało na śmierć głuchoniemego mielnika w Niezwiskach, Iwana Kowalczuka, w skutek własnej tegoż nieostrożności.

K o ł o m y j a. Morderstw. W nocy na 25. czerwca włościanin z Ispasa Nykoła Ławruk, jak się zdaje przez jednego z sąsiadów został tak ciężko pobity, że znaleziony nie zdołał już wymienić mordercy i wkrótce życie zakończył. Podejrzany o tę zbrodnię włościanin jest w śledztwie.

K r a k ó w. W płomieniach zginął dnia 16. b. m. gospodarz Maciej lipka w Więckowicach. W stanie nietrzeźwym poszedł na odpoczynek z fajką zapaloną do stodoły, a wkrótce potem wybuchł z tej stodoły pożar tak gwałtowny, że ratunek był niemożliwy.

L w ó w. Przy naprawie kościoła w Hodowicy robotnik Leszko Kaliczyński z Lipiny spadł przez własną nieostrożność z wysokości 8 sążni tak nieszczęśliwie, że w dwie godziny życie zakończył.

N a d w ó r n a. Bez śladu zginął gospodarz i gajowy dworski Iwan Kendruk z Jabłonicy. Wyszedł jeszcze dnia 27. czerwca w służbie do lasów dworskich, jak się zdaje ku granicy węgierskiej, i dotychczas nie powrócił do domu. Ponieważ wszelkie poszukiwania za nim nie odniosły skutek, zachodzi obawa, że spotkało go jakie nieszczęście. Celem dalszych poszukiwań zawiadomiono o tym wypadku sąsiednie żupaństwo węgierskie w Szigecie.

Malarze na plebanii.

Obrazek

napisał

GUSTAW FISZER.

(Ciąg dalszy.)

Nie można się dziwić, że naszym artystom wcale nie spieszno było z robotą. Albo im tu źle? Jedzenie kapitalne, że krawiec już trochę przyczerwieniał, piwo, tytoń, cygara, czasem wino! Daj Boże tak zawsze! pomyśleli — a tu w dodatku i kilka guldenów tygodniowo się zarabia, i opranie mają na rozkaz jegomości i na farby im nie żałuje.

— Proszę cię, kochany panie — mówi raz jegomość do krawca — co wy to w tem malarstwie umieć potrzebujecie: naprzykład i szyć trzeba po krawiecku...

Krawiec na to nic, tylko odkaszlnął, ale za niego dodaje Moryc tonem żałośnym: Tak to tak, księże kanoniku, dobrodziejn nasz, w każdym fachu kawałek chleba ciężki jest!

Do wesołego usposobienia staruszka i do pewnej wyrozumiałości dla tak powolnych pracowników, przyczyniało się i to, że sam widząc, jak to im wszystko z mozołem idzie, uznawał w dobroci swego serca ich trud, a powtóre, że się i własnoręcznie przekonał, że wykrawać patrony nie tak łatwo. Nie przyszło mu wcale na myśl, że śmiesznością jest trzymać u siebie dwa tygodnie malarzy, żywić ich, płacić, opierać, dogadzać, a oni jeszcze ściany penzlem i nie tknęli. Ale też i krawiec, który w wykrawaniu patronów wcale nie był prawą ręką Moryca — bo już ksiądz proboszcz był w tej pracy zgrabniejszy — przyczyniał się wielce do ratowania sytuacji tem, że grywał na gitarze.

Odżywiwszy się trochę na księżym stole, nabrał głosu, poprzypominał sobie mnóstwo roz-czulających piosenek i prawie codzień wieczorem, gdy ksiądz proboszcz po trudach dnia spoczywał na ganku, siadał na kamiennych schodkach z gitarą u stóp jegomości i niby trubadur jaki nucił mu pobrzękując. Krakowiaki, mazury, arje przeróżne z oper etc. etc. sypały się jakby z rękawa, że aż jaskółki z ciekawości wystawiały główki z gniazdek, a stare wróble na dębach słuchały z powagą, medytując, dlaczego to proso jegomości jeszcze nie dojrzewa.

Przy odgłosie piosnki narodowej nie raz staruszkowi łza w błękitnem zabłyśnie oku!.., On tu już prawie zaśniedział śród tych pól samotnych! Prócz nędzy ludzkiej, nic go tu nie wzruszało. To też rad był bardzo grajkowi... i zapomniał że panowie malarze o pracy nad ścianami plebanii nie myśleli. Panna Joanna także przepada za grajkiem, otwierając okienko swej izdebki; dziewki folwarczne z niejakiem poszanowaniem i życzliwością spoglądają na spiewaka — a tylko Antoszko, ów furman jegomości, co to jadąc zawsze cygara musiał palić, pociągał ciemny wąsik, przysłuchując się temu z progu stajni. Gitarzysta wydawał mu się niebezpiecznym rywalem do względów Julki, którą on ogniście kochał, i której jeszcze dawniej, gdy malarzy na plebanii nie było, sam wieczorami w piekarni wdzięcznie wygrywał na harmonijce.

Dziś harmonijka Antoszka poszła w kąt, a dziewczyna strzela oczami za grajkiem z miasta.

— Krucifiks! mruczał Antoszko, co służył przy ułanach — czekaj! już ja ci kiedyś przypiekę!!...

Po dwóch tygodniach o tyle zmieniła się sytuacja, że pewnego pięknego poranku, a było to w sobotę, malarze nasi poprosili o konie do miasteczka i o pieniądze na farby, które w przyszłym tygodniu trzeć zamyślają, a około czwartku, da Bóg doczekać! obiecują wziąć się do gruntowania kancelarji.

— Macież tu panowie 10 złr. — mówi proboszcz — nakupcie farb, a proszę, żeby były w najlepszym gatunku, bo ja ladajakiej rzeczy nie znoszę, wolę nic!

— Stanie się wedle rozkazu ks. kanonika dobrodzieja — rzekł Moryc — a wziąwszy dzie-siątkę i krawca z gitarą, pojechali we troje po farby.

Po przepędzeniu dwóch tygodni w takiem ustroniu, miasteczko wydało im się rajem. Odwiedzili szewca Matysa, a że dzionek był piękny, postanowili dobrze się zabawić. Przy dźwięku gitary pomaszerowali więc za miasto do browaru. Wracając, wstąpili trochę na tańce, lecz ku wielkiemu zmartwieniu Wywiędły, wszczęła się właśnie bójka w karczmie o dziewczynę, która wolała tańczyć z prostym ułanem z ostrogami, niż z frajtrem od piechoty, skutkiem czego biedne krawczysko nie wyszło bez szwanku, lecz owszem dorobił się kilku sińców pod oczami.

Bladzi i niewyspani, zakupiwszy za resztę pozostałych pieniędzy trochę farb, wrócili w poniedziałek około południa na plebanię.

Za obiad pięknie podziękowali. Jegomość aż się zląkł, myśląc, że się czem obrazili — ale oni zapewnili go, że są strudzeni podróżą, i że dopiero wieczór jeść będą. Organiścinę tylko poprosili cichaczem o coś kwaśnego, bo mają ogromne pragnienie...

Ksiądz proboszcz z wielką ciekawością oglądał farby, które mu Moryc prezentował.

— To C h r o m-g e l b, proszę księdza kanonika, a to u l t r a m a r i n-b l a u, proszę łaski księdza proboszcza!

— A to co? — pyta jegomość odwinąwszy inny znów pakiecik.

— To p a r i s e r-b l a u!

I za chwilę siedział już nasz trubadur na ławeczce niby na koniu, i na kwadratowym kamieniu Moryca tarł innym okrągłym kamieniem owe farby.

Ksiądz proboszcz i tej robocie przypatrywał się z zajęciem, ale jakże się zdziwił, gdy spojrzawszy w twarz krawca, spostrzegł, że ten biedak ma całe oko zasiniałe i nos podrapany.

— Chryste Panie! a pann co? panie Wywiędłowski!

Artysta bowiem uszlachetnił swe nazwisko, dodając do niego w s k i.

— E, to proszę jegomości, to nic, bo... będący... — I byłby się zdradził niezawodnie, gdy-

— To proszę księdza proboszcza dobrodzieja u l t r a m a r i n-b l a u; powalał się przy pracy, a to taka farba, co nie łatwo puszcza... bo jest w dobrym gatunku i... sumienna...

Krawiec łeb przychylił i trze aż się poci, obawiał się bowiem, aby jegomości nie przyszła ochota bliżej zbadać tę sumienną farbę, a sprytny Moryc ze swej strony jak mógł zagadywał staruszka.

Wreszcie we czwartek Antoszko, Julka, Marysia i Walek z pomocą panów malarzy, a pod komendą samego proboszcza, uprzątnęli salonik, od niego bowiem zdecydowano rozpocząć malowanie. Meble wyniesiono częścią do sypialni, częścią do kancelarji, trochę na klepisko i tylko szafę okrywszy płachtą, zostawiono.

Salon miał być szafirowy. Zagruntowano więc ściany dosyć szczęśliwie nie ruszając sufitu. Sam ksiądz proboszcz ukradkiem, gdy malarze jedli obiad, poprawiał miejscami ten błękitny grunt, przy której to pracy zamaczał sobie koniec surduta i pokropił trochę słomiany kapelusz sięgając zbyt wysoko ogromnym mularskim pendzlem. Nic to, byle było porządnie, pomyślał, i dalej maczał pendzel, póki korrekty nie ukończył.

Na drugi dzień zaczęło się nakładanie deseni przez patron. Na blado błękitnem, wyschłem już tle występowały, każda w swej fantastycznej przedziałce, ogromne georginie czy róże wcale udatnie! Odmalowano już prawie połowę jednej ściany, gdy ks. proboszcz, który już i tej farby miał trochę na butach i rękawie, zrobił uwagę, że róże te wydają mu się za ciemne, prawie czarne i jakby zapłakane.

— Jak podeschnie księżę kanoniku, będzie zupełnie inaczej wyglądać! rzecze Moryc.

Krawiec odkaszlnął tylko. Oko jego zmieniło już było swą barwę i wyglądało rano, gdy je Moryc oglądał zielono-żółto — to też, by się kłamstwo nie wydało, pomalował mu je zaraz r z e c z y w i s t ą niebieskawą farbą.

– A możebyś pan, panie Wywiędłowski wziął się do sufitu? — mówi proboszcz.

Krawiec znękany niedzielną klęską, nic nie odpowiada, udając, że nie słyszy. Moryc więc

— O! to proszę księdza kanonika dobrodzieja w naszym fachu tak nie idzie: u nas muszą być odgruntowane na czysto ściany, potem idą piece, a n a o s t a t k u dopiero maluje się sufity!

— Taaak?

— A tak, tak, proszę księdza kanonika!

— A! jeżeli tak, to przepraszam — wyrwałem się... jakby z motyką na słońce!... A tak jest!

Krawiec aż wesoło odkaszlnął, tak go to przysłowie w ustach staruszka ubawiło.

Dotychczas tedy szła ta robota jeszcze jako tako, lecz gdy Moryc, stojąc na krześle i trzymając do muru przyłożony patron, był zmuszony podać krawcowi pendzel do zamaczania, tenże tak go obficie napoił farbą, że nieostrożny Moryc przelał ją do tego stopnia za patron, że dwie wielkie, szafirowe łzy spłynęły po ścianie aż do podłogi!

— Aj!!! syknął jegomość, jakby mu kto silnie na nogę nastąpił. Krawiec drgnął i połknął ślinę z taką ostentacją, jakby jaki magik, który udaje, że połyka — a rozgniewany na niego Moryc skacząc z krzesła, rzuca przeładowany pendzel prosto w twarz swemu niezgrabnemu pomocnikowi. Kilka kropel szafiru padło i na kapelusz jegomości, ale kto tam dba o coś podobnego w takiej chwili!...

Krawcowi, który już miał oko „ultramarinblau,“ jak mówił Moryc, przybyła jeszcze w dodatku i szafirowa czy jakaś tam „pariser-blau“ bródka, bo nieszczęście chciało, iż pendzel padł mu prawie w same usta.

Lament, narzekania, nareszcie konferencja, i stanęło ostatecznie na tem, że obiedwie te ł z y, gdy wyschną, sam jegomość delikatnie scyzorykiem wyskrobie, a panowie niech malują dalej.

Ale od tej chwili tak się jakoś nie darzyło Morycowi, że jego r ó ż e coraz niepewniejsze przybierały kształty: jedne były zbyt ciemne i za pełne, drugie znów blade, niewyraźne, a czasem i bezlistne...

(C. d. n.)

Nisko. Kilku przemytników z Królestwa, zakupiwszy wódkę u arendarza w Tarnogórze, wzięło sobie z powrotem dwóch włościan miejscowych za przewodników. Przy przeprawie przez San w nocy, jeden z tych ostatnich, Wojciech Zawół, chybił brodu i utonął, ponieważ był bardzo pijany.

Stanisławów. Wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie w ogrodzie jednego z gospodarzy w Wołczyńcu żandarm posterunku bukaczowskiego Jan Köhler. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Tłumacz. Nieznanych z nazwiska i pochodzenia dwóch topielców zwłoki wyrzuciła woda Dniestru w pobliżu Niżniowa. Były to zwłoki 15-letniej dziewczyny i chłopca w tym samym wieku, o jasnych włosach. Na zwłokach, wykazujących już wysoki stopień zepsucia, nie znaleziono nawet szczątków odzieży.

— **Z Przemyśla.** Dnia 13. bm. odbył się na górze zamkowej, festyn Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, na dochód Ochronny chorych i biednych w Towarzystwie zostających.

Cały dochód z loterji, teatru amatorskiego, wstępu na zamek, bufetu i t. d. wynosił brutto 412 zł. 91½ c. Zakupno fantów kosztowało 110 zł. 75 c., urządzenie zaś całe festynu z teatrem, taksa loteryjna 146 zł. 74 c. Czysty dochód wynosił zatem 155 zł. 42½ c.

Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego a Paulo, składa najserdeczniejsze podziękowanie w szczególności stowarzyszeniu „Gwiazdy“ w Przemyślu, która potrafiła wszelkie przeszkody usunąć. Przedstawienie odbyło się pod każdym względem bardzo świetnie, za co amatorom, za ich trud poniesiony w celu dobroczynnym dziękujemy imieniem opuszczonych dzieciąt ochrony, w ogólności zaś mieszkańcom Przemyśla i obywatelstwu, którzy w rzeczach dobroczynnych, zawsze biorą udział. W końcu wszystkim, którzy pomocą osobistą i poparciem przyczynili się do tego, staropolskie Bóg zapłać od Towarzystwa dobroczynności św. Wicentego a Paulo w Przemyślu.

— **Wadowice** w lipcu. (Wystawa rysunków.) Po raz pierwszy urządzono w tym roku wystawę rysunków tutejszego gimnazjum, było to niegdyś realne gimnazjum, przed trzema podobno laty zamieniono na gimnazjum klasyczne z pozostawieniem rysunków jako przedmiotu obowiązkowego w czterech niższych klasach. Wobec tak krótkiego czasu, tylko zdolność, gorliwość i sumienność nauczyciela potrafi rzeczywistą korzyść przynieść tak uczniom, jak i samemu przedmiotowi. Zalety te posiada p. P., znany powszechnie artysta-malarz, bo istotnie dziwić się potrzeba, gdy się ogląda rysunki pod jego kierownictwem robione. Wprawną jego rękę najlepiej poznać można na wzorkach uczniów I. i II. klasy, którzy prawie wyłącznie u niego początki pobierali, starsi bowiem innego mieli nauczyciela, gdyż p. P. dopiero rok jest u nas. Wystawa była o tyle dobrze urządzona, iż można było dokładnie przyjrzeć się postępowi nauki od prostych linij aż do rysunków z modeli gipsowych.

— **Cudzoziemcy we Francji** dochodzili i dochodzą do wielkich zaszczytów. Waddington jest Anglikiem, Gambetta Genueńczykiem; wieść o florentyńskiem pochodzeniu Mirabeau jest wprawdzie zmyślona, ale za to Mazarin był niezaprzeczenie Włochem, ks. Broglie Piemontczykiem, a Bonaparci Korsykanami. Wilson, referent komisji budżetowej, jest synem angielskiego inżyniera, który gaz w Paryżu zaprowadził; Robert Mitchell jest z ojca Irlandczyk, z matki Hiszpan; Spuller, który jako sekretarz Gambetty uszedł z Paryża balonem, jest Niemiec; Thomson, deputowany z Algieru jest Amerykaninem, Benedetti jest synem Włocha; hrabia Walewski, minister spraw zagranicznych za Napoleona III był Polakiem; baron Langsorff, poseł z czasów Ludwika Filipa, był rodem Hess; hr. Rossi, Włoch z urodzenia, był przez pewien czas naturalizowanym Szwajcarem; Bixio ziomek Garibaldiego, był przez pewien czas ministrem rolnictwa za Napoleona III; Steenakers, który podczas ostatniej niemiecko-francuskiej wojny zorganizował poczty gołębie i wprowadził fotografowaną korespondencję, był Belgijczykiem; Johnston deputowany z czasów cesarstwa i bogaty kupiec z Bordeaux, jest rodem Anglik; bracia Thayer, senatorowie z czasów cesarstwa, byli synami Amerykanina; Jussaf, który się wyrzekł Koranu, ważny w Algierze, był niegdyś ulubionym niewolnikiem beja tunetańskiego; jenerał Bourbaki pochodzi z Grecji; Leon Say jest Szwajcarem, Solar dziennikarz i bibliofil był Portugalczykiem; przodkiem bankiera Pereire był żyd portugalski; Block, pierwszy statystyk francuzki [illegible] w Berlinie; księgarz Bauer kaznodzieja na dworze Napoleona III. był przed nawróceniem swojem węgierskim żydem; Deguerry, proboszcz u św. Magdaleny i jedna z ofiar komuny, pochodził ze Szwajcarji; Chodźko, profesor literatur słowiańskich w Collège de France był rodem polskim; Brown-Sequard, następca Klaudjusza Bernarda na katedrze fizjologii, pochodził z Filadelfji; Jahr, który zaprowadził homeopatję, był Niemcem; zmarły Buloz, założyciel Revue des deux mondes i publicysta Weiss, są Szwajcarami a Galignani jest Włochem; Paweł de Kock był synem holenderskiego bankiera; Aleksander Dumas, ojciec był synem murzynki.

Gospodarstwo przem. i handel.

Urodzaje tegoroczne co do pszenicy tak przedstawiają poważne pisma francuzkie: Francja będzie tyle potrzebowała obcego zboża co w zeszłym roku. W Anglii urodzaje są daleko gorsze niż w z. r., to samo Belgia i Hollandja. Włochy, które należą do krajów, zboże wywożących, będą je musiały teraz same kupować. Hiszpania będzie także potrzebowała zboża, choć nie wiele. W Austro-Węgrzech zasiewy stały zrazu licho, potem się znacznie poprawiły, ale pytanie, czy zboże będzie namłotne. Urodzaje w Moskwie południowej są wyborne, w południowo-wschodniej liche, w zachodnio-południowej, tudzież w środkowej i w Kongresówce dobre, natomiast w północnej podobno liche. W Rumunii źle nie stoją. W ogóle rachunek prawdopodobny tak stoi:

Na wywóz będą miały:

Stany Zjednoczone	42	milionów hektol.
Moskwa	18	„ „
Austro-Węgry . .	5	„ „
(?) Chili, La Plata	3	„ „
Australia . . .	3	„ „
Turcja, Rumunia .	6	„ „
Dania	2	„ „

razem 78 milionów hektolitrów. Przy Chili dodano znak zapytania, bo toczy się tam wojna, która może przeszkodzi wywozowi.

Potrzebować będą:

Anglia	45	milionów hektol.
Francja	28	„ „
Włochy	4	„ „
Hiszpania	2	„ „
Belgia	3½	„ „
Hollanja	1½	„ „
Szwajcarja	4	„ „
Szwecja i inne kraje	1	„ „

razem potrzeba wynosi 88 milionów hektolitrów. Niemcy wypuszczono tak przy wywozie jak przy potrzebie, bo tam się zrównoważy konsumcja z podażą krajową.

Okazuje się przeto, że co do pszenicy potrzeba przewyższa podaż możliwą o 10 milionów hektolitrów.

Lwów dnia 24. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·50 do 8·75 zł., — żyto od 4·25 do 5·25 zł., — jęczmień od 4·60 do 5·50 zł., — owies od 4·50 do 5·60 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·50 do 5·80 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 4·60 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 7·— zł., — groch pastewny od 4·50 do 5·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 6·— do 8·50 zł., — bobik od —·— do 5·— zł., — wyka od 3·50 do 4·60 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 33·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledania od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 35·— do 40·— zł., — kminek od 28·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od —·— zł., do —·— zł., na sierpień, wrzesień od 11·— do 11·10 zł., — rzepak letni od 10·— do 10·50 zł., gotowy na sierpień i wrzesień 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 8·75 zł., — nasienie lniane od —·— do —·— zł., — nasienie konopne od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 28·50 do 29·— zł.

Wiedeń 22. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciny galicyjskiej 1721, średnio-ciężkich węgierskich 1163, ciężkich bagonów 1114; razem 3998.

Płacono galicyjskie 28 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 31 zł. do 33 zł., ciężkie bagony 33 zł. do 35 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już dawniej ogłosiliśmy odezwę, zapowiadającą urządzenie międzynarodowego targu zbożowego i rozpłodowego bydła w dniu 14., 15. i 16. września b. r. we Lwowie. Komisja, zajmująca się tem urządzeniem już znacznie w swych pracach postąpiła. Zaproszenie producentów już dawniej ogłoszono, rozesłano zaproszenia do kupców zbożowych w zachodnich krajach europejskich i przygotowano wszystko co do odbycia tego targu potrzebne. Rozchodzi się jeszcze o lokal, gdzie wystawa próbek zboża i chmielu odbyć się ma. Komisja za najodpowiedniejszy lokal uznała salę ratuszową z dwoma przyległemi pokojami jako w środku miasta położoną, bardzo przystępną a przytem świadczącą iż to nie żadne prywatne przedsiębiorstwo, lecz publiczna ma być instytucja, mająca na celu we Lwowie skoncentrować handel zbożowy większej połowy naszego kraju. Komisja udała się do miasta z prośbą, aby jej pozwolono w ratuszu dnia 14., 15. i 16. września t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek tę wystawę próbek zbożowych urządzić. W innych miejscowościach jak obecnie w Lipsku rady miejskie same urządzają międzynarodowe targi zbożowe, aby handel zbożowy w swych miastach koncentrować i tem do podniesienia się miast przyczynić. We Lwowie tą sprawą zajęła się za inicjatywą Towarzystwa gospodarskiego osobna komisja złożona z delegatów izb handlowych kupieckich, Towarzystwa gospodarskiego, Rady miejskiej lwowskiej, stowarzyszeń rolników, tarnopolskiego i stanisławowskiego i t. d. Komisji istotnie nie przyszło nawet na myśl, iż reprezentacja miasta Lwowa w sprawie, przedewszystkiem interes miasta mającej na celu, nie przyjdzie komisji w pomoc. A jednakowo tak się stało. Komisja otrzymała odpowiedź, z podpisem prezydenta miasta, iż reprezentacja miasta nie przyzwoliła na urządzenie wystawy próbek w ratuszowej sali, bo toby przeszkadzało regularnemu tokowi urzędowania władz miejskich!

Takie to jest pojęcie interesów miasta w owej reprezentacji miasta, jak ją nazywa pan prezydent, a właściwie w komisji zarządzającej salą ratuszową. Więc w ratuszu nie ma dosyć obszernych lokalów, gdzieby się posiedzenia sekcji odbywać mogły przez dwa lub trzy dni. Wszak bardzo często dzieje się, iż sekcje nie obok sali ratuszowej, lecz w innych lokalach odbywają swe posiedzenia. Widoczna w tej odmowie jest niechęć tych kilku radnych co zawiadują salą, niezrozumienie nawet celów targu zbożowego, Nie bywało tego dawniej, więc i teraz nie potrzeba. To dewiza jednego z tych radnych!

Wspominaliśmy już o tem, że Moskale są mocno niezadowoleni z pierwszych kroków Battenberga ks. Bułgarji. Posłuchajmy co pisze *Nowoje Wremia*: „Moskwa już doświadczyła niewdzięczności od tych, którym wyświadczała przysługi. Znaną jest niewdzięczność Austrji, której cały świat się dziwił. Francja także nie wielką płaci nam wdzięcznością za doznany od nas ratunek (*sic!*) w chwili gdy potęga Prus wykreślić ją niemal zamierzała z karty europejskiej. Czyżbyśmy do tej smutnej listy niewdzięczników zapisać musieli jeszcze ks. Aleksandra? A zakrawa coś na to, gdy ten książę, udarowany tronem przeważnie przez nas, przybywszy po raz pierwszy do swego księztwa, stworzonego wyłącznie przez nas, nietylko nie poczuwa się do obowiązku wyrażenia swej osobistej wdzięczności dla Moskwy, lecz niejako zwalnia z obowiązku wdzięczności dla Moskwy swych nowych poddanych, bo nie wspomina w swej proklamacji do nich ani słówkiem, ze Moskwie są winni wszystko. Czyżby ks. Aleksander chciał tak samo zadziwiać świat, jak niegdyś zadziwiała Austrja?“

St. Petersburgskija Wiedomosti zaś opisawszy szczegółowo wjazd ks. Battenberga do Warny i Ruszczuka i przytoczywszy w całej osnowie proklamację księcia do Bułgarów, dołączyły w końcu następującą szyderczą uwagę: „Proklamacja krótka, silna i jasna. Ani słowa w niej o monarsze moskiewskim, ani słowa o moskiewskim narodzie, ani o słowiaństwie, jak gdyby ich na świecie nie było, jak gdyby bez Moskwy, bez idei słowiańskiej utworzoną kiedykolwiek być mogła Bułgarja i mógł na jej tronie zasiąść ks. Aleksander!... Pięknie to z jego strony i politycznie bardzo. Ale nie zawadzi przypomnieć mu przy tej sposobności znane słowa ks. Bismarka, odpowiadającego mu na zapytanie, czy ma przyjąć tron bułgarski? „A dla czegóż? Przyjmij książę! W każdym razie będzie to dla ciebie kiedyś miłem wspomnieniem.“ Otoż niech książę Battenberg pamięta, że jak Moskwa przyczyniła się głównie do jego wyniesienia, tak też przyczynić się może do tego, aby to wyniesienie stało mu się „miłem wspomnieniem tylko“...

Do *Nowoje Wremia* donoszą z Włodzimierza, że uwięziono tam wielu podoficerów i szeregowców pułku Wielkołuckiego z powodu udziału w sprzysiężeniu nihilistycznem i zamierzonem wymordowaniu przełożonych oficerów. Inne pisma moskiewskie donoszą tożsamo, że w kilku inych pułkach moskiewskich odkryto zaciekłych nihilistów, których uwięziono. W Nowym Czerkasku uwięziono nawet pułkownika nihilistę.

Odstępstwa z obozu bonapartystowskiego mnożą się z dniem każdym. Oto n. p. co dziś donoszą z Paryża: „Z ustąpieniem marszałka Mac-Mahona przeniesiono równocześnie z kilkoma innymi komendantami terytorjalnymi także i jenerała Bourbakiego w stan spoczynku. Na posłuchaniu przed kilku dniami u prezydenta rzeczypospolitej, oświadczył ten jenerał, że ze śmiercią ks. Ludwika Napoleona ostatni węzeł, jaki go z dynastją napoleońską łączył, zerwany został, i że nieuznając kandydatury ks. Hieronima Napoleona do tronu cesarskiego, czuje potrzebę formalnie oświadczyć, iż do istniejącej formy rządu przystępuje. Nie stara się on tem oświadczeniem o żadną komendę, lecz składa je dla zapobieżenia wszelkiemu nieporozumieniu, oddając się zarazem zupełnie pod rozporządzenie prezydenta rzeczypospolitej. Przykład ten Bourbakiego pociągnie zapewne za sobą wielu wyższych oficerów w armii francuzkiej.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie, że w stronnictwie bonapartystowskiem zupełny panuje rozstrój; los podobny zdaje się teraz zagrażać i innym stronnictwom monarchicznym, orleanistom i legitymistom. Jak bowiem nowa donosi korespodencja *Franc Parleur*, żałuje kilku przewódzców stronnictwa orleanistowskiego, że hr. Paryża poddał się w r. 1873 hr. Chambord, zwanemu przez swoich zwolenników „Roy“, żądając od księcia Aumale i innych książąt orleańskich, aby wyparli się publicznie zrobionego wtenczas przez naczelnika rodziny orleańskiej kroku i otwarcie znowu wywiesili chorągiew Orleanów. Część znów legitymistów pragnie również zerwać zupełnie wszelki z orleanistami sojusz a połączyć się z bonapartystami. Plan ten wychodzi podobno od jezuitów, którzy, aby uczynić z jednej strony niemożliwym księcia Napoleona a z drugiej strony zjednać nowych monarchii dziedzicznej zwolenników, wszelkich dokładać mają starań, aby hr. Chambord zamianował swym następcą ks. Wiktora, syna ks. Napoleona i pobożnej księżny Klotyldy. Że ztąd powstać musi rozstrój i rozdwojenie w tych stronnictwach, nie ulega wątpliwości.

Wiadomość podana przez niektóre gazety, jakoby nuncjusz Masella miał się udać do Kissingen w celu układów z ks. Bismarkiem, jest wedle *Nordd. Allg. Ztg.* pozbawioną podstawy. Nuncjusz Masella ma w tych dniach za urlopem wyjechać do Włoch.

Bukareszt d. 23. lipca. Gabinet jest już finalnie utworzony; mianowani: Bratiano ministrem-prezydentem i ministrem robót publicznych, Boeresko spraw zagranicznych, Locca wojny, Stourdza skarbu, Kogolniczano spraw wewnętrznych, Stolojan sprawiedliwości, Kreculesko wyznań. Obie Izby zawiadomiono o utworzeniu gabinetu i program onego odczytano, poczem je dekretem książęcym na jeden miesiąc odroczono. Dekret ten powiada, że odroczenie jest dlatego potrzebne, aby senatorowie i deputowani mogli ponownie się znieść z wyborcami, rząd zaś aby mógł wejść w rokowania z mocarstwami celem dojścia do takiego rozwiązania sprawy (żydowskiej), któreby Europę zadowoliło a żywotnych interesów Rumunii nie naraziło.

Bukareszt d. 23. lipca. Odczytany w obu Izbach program nowego gabinetu konstatuje, że tylko taki gabinet koalicyjny może podołać trudnościom, w jakich się kraj znajduje. Gabinet zdecydowany jest spełnić zobowiązania, traktatem berlińskim na Rumunię nałożonym, ale też bronić ekonomicznych i społecznych interesów narodu. Rząd sądzi, iż zarówno żądaniom dyplomacji europejskiej jak i prawowitym obawom kraju zadośćuczyni, jeżeli obok uznania zasady równości wszystkich wyznań i swobody wszystkich praktyk wyznaniowych, przy rewizji 7. artykułu konstytucji, który częścią zewnętrznych, a częścią wewnętrznych interesów dotyczy, tak umożliwi rozwiązanie, któreby na zasadzie naturalizacji indywidualnej (t. j. aby każdy z osobna żyd, nie w Rumunii urodzony, podawał o naturalizację; takich jest 350.000, a urodzonych w Rumunii tylko 50.000; p. r.) i specjalnych ograniczeń co do nabywania własności gruntowej polegało. Te oświadczenia staną się niebawem czynem.

Petersburg d. 23. lipca. Lorys-Melikow przybędzie wkrótce z Charkowa dla zdania sprawy (co do nihilistów). W najbliższym czasie niemasz się spodziewać czegoś ważnego w zakresie ogólnych zarządzeń. Kilku ministrów wyjedzie za urlopem.

Londyn d. 23. lipca. Z Przylądka dobrej nadziei donoszą urzędowo: Ponieważ Cetewayo warunki angielskie odrzucił i do wojsk angielskich strzelał, Anglicy pomknęli się d. 3. b. m. naprzód i zupełnie pobili Zulusów, którzy ogromne straty ponieśli. Stolica ich Illundi zdobyta i zburzona.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 24. lipca 1879
po cenach zniżonych

KOCHAĆ i KOCHAĆ

Komedja w 4 aktach, polecona do grania przez pierwszą komisję konkursową imienia Fredry.
Rozpocznie:

PAŁACYK

Komedja w 1 akcie przez M. Halévy, przekład C. D.
Początek o godzinie 8mej wieczór.

W piątek dnia 25. lipca 1879
po cenach zniżonych
po raz pierwszy:

OBIADEK PROSZONY

Obraz społeczny w 2 aktach Br. Rakowieckiego.

JEJ MARZENIA

Komedja w 1 akcie Karola Gröbera.

Przyjechali dnia 24. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: Z. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. W. Hurkowski z Kijowa. Dr. W. Rziha z Wiednia. K. Pirko z Wiednia. J. Rasp z Wiednia. F. Meix z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Żywicki ze Złoczowa. M. Cichocki z Moskwy. W. Dewicz z Czerkaszczyzn. W. Marynowski z Przemyśla. F. Zieritz ze Stryja.

HOTEL LANGA: A. Krauss z Wiednia. G. Schweinburg z Wiednia. A. Braem z Reichenbergu. K. Konrad z Neurode.

HOTEL ANGIELSKI: J. Witoszyński z Wiednia. A. Bobrowski z Lublina. C. Berezowski z Ukrainy. A. Puzyna z Moskwy. Dr. A. Sękowski z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI: R. Mierzejewski z Doliny. Dr. A. Papieski ze Stryja.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Füller z Rozdołu. St. Łopatyński z Piotrowa. R. Wybranowski z z Ujszkowic.

Lwów, z Izby handlowej, 24. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	236 —	238 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	135 —	137 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	255 —	258
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 —	224 —

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	90 90	91 80
„ „ „ 4 „ „ .	83 50	84 50
„ „ „ 5 „ okres. .	90 90	91 80
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	95 25	96 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	96 —	98 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie . . .	90 25	91 1[illegible]
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	93 -	[illegible]4
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa . . .	24 —	26 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 38	5 48
„ cesarski	5 42	5 56
Napoleondor	9 18	9 28
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 18	1 20
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 23. lipca 1879.
godz. 2. min. 26 popołudniu.

Losy kredytowe	167.50.	Węgier. kred.	257.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	124.80
Unionsbank	88.30.	Kolej Kar. Lud.	236.75
Nordbahn	218.50.	Kolej Połudn.	89.50
Kolej Alföld.	137.75.	Kolej Elżbiety	185.—
Kolej Lw.-czer.	135.75.	Węg. Nordostb	127.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	110.75
Węg. obl. p. w zł.	75.25.	Galic. indemniz.	90.50
Losy z r. 1864	158.—.	Kolej siedmiog.	105.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.20
Węg. renta w zł.	93.52.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	124.—.	Rosy. rubel pap.	1.19¼
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 24 lipca.
godzina 10 minut 47 przed południem.

Akcje kredytowe	271.50	Anglo-Austrjackie	125 —
Kolei Kar. Lud.	237 —	Kolej Południowa	91 —
Unionsbank .	88.50	Napoleondor .	9.2[illegible]
Rosyj. banknoty	1.19[70]	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 23 lipca.
godzina 5 minut 17 popołudniu.

Rosyj. bankn.	210.75	Akcje kredyt. .	479 —
Lombardy .	160 —	Galicyjskie . .	104 90
Kolei Rumuńs.	32 40	Austrjackie bankn.	176.70

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
6% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 75	91 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 50	84 25

Lwów d. 24. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 8 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Na wielostronne zapytywania oświadczam, że mieszkam i nadal pomimo restauracji domu przy ulicy Teatralnej l. 11. w kamienicy pana Sieberta na I. piętrze w oficynach.

Dr. Antoni Schattauer.

Wiedeń 22. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 pro.	66 95	67 10
„ w srebrze 5 „	68 15	68 8[illegible]
Losy loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 25	116 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	12[illegible] 2[illegible]	126 75
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	[illegible]9 —	1[illegible]9 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	[illegible]8 —	158 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	43	143 50
Renta złota 4. prct.	78 75	78 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 25	90 75
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 60	98 75
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	111 75	112 —
Węgierska poż po 100 złr.	108 25	108 75
Grecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 —	125 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	270 90	271 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	256 75	257
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	798 —	802 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	
Bankn austro-węg. po 600 złr.	827	829
Unionbank po 100 złr. . .	88 50	88 [illegible]5
Verkehsbank pow. po 140 złr.	116 7[illegible]	117 2[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 2[illegible]	124 7[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . .	46	48
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	138 25	138 [illegible]5
Elżbiety „ „ m. k.	184 75	185 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2185 —	2190
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	146 75	146 2[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	237 25	237 7[illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	[illegible]36	136 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	127 50	128
„ „ lit. B. po 200 „	67 —	68
Rudolfa po 200 złr. srebr.	134 —	134 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	105 -	106 [illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 —	280 50
Südbahn po 200 zł. srebr. .	87 -	87 [illegible]
Tramway wied. po 170 zł. .	186 75	187 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	164 2[illegible]	1[illegible]4 7[illegible]
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 —	128 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	124 50	124 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115	115 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 20	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 50	91 50
Galic. bank hipot. 5 prct. w. a.	95 80	95 70
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	97 7[illegible]	98
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 35	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	78 -
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	81 80	82 20
Czeska z 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 50	97
„ em. 1862 5 prct. . .	95 75	96 —
„ em. 1870 5 „ . . .	92 70	93 -
„ em. 1872 5 „ „ .	95 50	96 --
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ „ 5 „ srebr.	104 75	— --
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 60	103
„ II. em. 5 pro. . .	101 40	101 80
„ III. em. 1871 300 .	100 75	101
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	[illegible]8 -	88 2[illegible]
Lw.-Czer. Jass. II em 1867 300 złr 5 pr srebr w. a.	[illegible] 75	[illegible]
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	79 [illegible]	80 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	75 75	76 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85 50	86 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 -	[illegible]4 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	83 90	84 20
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	1 9[illegible]	73 2[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]8 —	163 50
Klary po 40 złr. m. k. . .	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k. .	16 —	16 50
Krakkowska po 20 zł. . .	18	18 50
Palffy po 40 zł. m. k. .	36 —	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	1[illegible]	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	44 -	46 —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 25	38 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 —	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k. .	30 50	31 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark. . . .	56 30	56 45
Frankfurt 100 mark . . .	56 30	56 45
Hamburg 100 mark . . .	56 30	56 45
Londyn 100 funt. szterl. .	115 70	115 95
Paryż 100 franków . . .	45 70	[illegible]5 75

Potrzebuję od 1. września r. b

nauczyciela

krajowca w średnim wieku, któryby mógł zostać na miejscu przez lat kilka i przygotować chłopca z 4. normalnej do klas gimnazjalnych. Wymaga się gruntownej nauki polskiego i niemieckiego języka. Reflektujący na tę posadę raczą się zgłosić pod adresem **Ziemowit Simiginowski w Jakobówce** poczta Uścieczko. 3089 1 3

Magazyn Henryka Müllera

we Lwowie róg ulicy Halickiej Nr. 6. poleca w wielkim wyborze

WÓZKI

dla dziatek, lekko noszące, mogą służyć także jako kołyska. Brązowo-lakierowane po 10, 11, 12, 14, 15 zł. Biało-lakierowane po 12, 13, 14, 15 do 20 zł. Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej za opakowanie nic nie liczę. 3053 4—6

Dwóch lub trzech

uczniów

publicznych, gimnazjum polskiego lub niemieckiego, dobrego wychowania i takichże postępów dotychczasowych **znajdzie** od nowego roku szkolnego **umieszczenie** oraz ze sposobnością nabycia wprawy w językach niemieckim i francuskim **ul. Teatralna l. 16.**

Henryk Milewski,
nauczyciel języka francuskiego przy seminarjum żeńskiem.

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych** poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. Z. Narajów post. rest. 3075 2—4

L. J. Malewski,

ulica Pańska, Nr. 14., Lwów.

Mając kilka milionów korków własnego wyrobu w pogotowiu; zaręczyć mogę za spieszną wysyłkę, tak pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, jak w ogóle osoby mające potrzebę korków do butelek i beczek, niemniej **drzewo korkowe** rozmaitej grubości. 2980 1—?

Pierwszy galicyjski wyrób korków katalońskich
założony w r. 1877.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha
2862 **we Lwowie.** 2—?

KAPITAŁY

są do wypożyczenia na hipoteki pewne. Zgłoszenia ustne lub pisemne przy mojej kancelarji dr. Bobownika nr. 13. ulica Halicka. 3067 2—3

Są do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki

DOBRA
Maława i Wilkowyja

o ćwierć mili od miasta Rzeszowa i drogi żelaznej — i tuż przy gościńcu z **Krakowa** do Lwowa położone, obejmujące przestrzeni **w gruntach użytkowych morgów** przeszło 650, lasu zaś morgów około 200.

Oferty bez pośrednictwa osób trzecich — mogą być przesyłane pod adresem Hr. Stanisława Ostrowskiego w Warszawie przy ul. Mazowieckiej pod l. 3. 3028 3—3

Zakład hidrjatyczny
w Sasowie

(obok Złoczowa),

otwarty od 15. maja b. r.

Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie dr. Wenanty Piasecki, prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie. 2974 4—?

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2659 4—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

TUTKI
CYGARETOWE

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy **Krakowskiej l. 5.** Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres:

WICENTY PTASZYŃSKI,
Lwów, l. 5, ulica Krakowska, (w podwórzu.)

Apteka
w Bursztynie

jest do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość na miejscu.

Uczniów na stancję i wikt przyjmuje po wakacjach rodzina należąca do wyższego Towarzystwa. W domu jest ośmioklasista, mogący dawać korepetycje. Wiadomość bliższa w Administracji „Gaz. Narod."



WILLA
w Krakowie

piętrowa nowa, pięknie zbudowana z ogrodem, stajnią i wozownią w KRAKOWIE w bardzo pięknem miejscu położona, jest z powodu możebnego przeniesienia z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty do sprzedania lub też na małą posiadłość ziemską do zamienienia. 3069 2—3

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu **p. Hermana Fritscha** przy małym Rynku w Krakowie.

Majątek ziemski

w powiecie Przemyskim 1¼ mili od Przemyśla, ćwierć mili od urzędu pocztowego i stacji żelaznej kolei Karola Ludwika oddalony, w pięknem położeniu nad Sanem, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Majątek ten obejmuje a) w gruntach ornych 312 morg. łąk i ogrodów, 81 morg. łoziny nad Sanem 7 morg, lasu głównie drzewa dębowego 450 morg., b) w budynkach; dwór murowany o piętrze, o 11. pokojach i 7 izb dla potrzeb go pod ratwa domowego, oficyny o 8 pokojach, stajnia, wozownia, spichrz i stodoły murowane. W dwóch folwarkach budynki mieszkalne i gospodarskie drewniane, wszystkie budynki w dobrym stanie. Dochód z propinacji z dodatkiem małego ogrodu czyni rocznie 19 0 zł. Z kwoty kupna pozostać może przy gruncie ok ło 40.000 zł wierzytelności gal. Towarzystwa ziemskiego.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można pod adresem W. K. we Lwowie przy ul. Sykstuskiej Nr. 43 na pierwszem piętrze drzwi na lewo. 3062 2—3

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bólu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy

znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łaszkich* pod Jeleniem w *Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Rodyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 2 flaszkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł. pojedyncza flaszeczka 70 ct.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 8 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja
w Zawałowie

położony w uroczej okolicy górskiej o 2 godzin od stacji kolei Czerniowieckiej „Halicz", zaopatrzony w wszelkie najnowsze przyrządy hydriatyczne i wszelkie wygody, przyjmuje chorych za porozumieniem listownem.

Leczenie elektryką, kąpiele rzeczne, żętyca. Powietrze czyste, zdrowe i łagodne. Kuchnia własna bardzo dobra. Poczta w miejscu, stacja telegraficzna w Podhajcach o mile od Zakładu. Ceny umiarkowane. Zamówienia pomieszkań oraz pojazdów po cenach przystępnych do stacji Halicz, przyjmuje dyrekcja Zakładu. Lekarzem zakładowym jest w tym roku medycyny, chirurgii itd. 2911

Dr. Aleksander Medwej

który tam osiadł stale i udziela rady lekarskiej w Zakładzie i w okolicy.

Dla chorych. **Pod gwarancją** **Dla rekonwalescentów**

polecamy jak najlepiej

Prawdziwą Malagę, wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Prawdziwy rum z Jamaiki wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.
Wyskok tokajski wielka flaszka 1 zł. mała 50 ct.
Syrmijska śliwowica wielka flaszka 80 ct., mała 50 ct.

Wysyłka rychło za pobraniem.

M. Schilds Weingrosshandlung
M. Schönberg.

Przy odbiorze w beczkach zniżam powyższe ceny. 2838 7—10

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 2652 4—?
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P Mikolascha.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach mezkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 8776 17—?

Najtrwalsze i najtańsze

kasy ogniotrwałe

poleca 2770 9—10

M. Wodicka,
we Wiedniu, VII Neubaugasse 29.
Cenniki na żądanie bezpłatnie franko.

Biblioteka
teatrow amatorskich.

Dotąd wyszły następujące zeszyty:

1. **Nowożeńcy,** komedja w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . 40 c.
2. **Kalosze,** komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . . 40 „
3. **Kaprys,** komedja w 1 akcie z francuskiego Alf. Musseta . 40 „
4. **Przezorna mama,** komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 „
5. **Na wędkę,** kom. w 1 akcie 40 „
6. **Spudłowali,** kom. w 1. akcie K. Zalewskiego . . . 40 „
7. **Pan Damazy,** kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . 1 zł. — „
8. **Zarzutka balowa,** kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Roges . . . . 40 „
9. **Podróż p. Perichon,** komedja w 4. aktach pp. Labiche i Martin . . . . . 80 „
10. **Panna Pivert,** komedja w 2 aktach . . . . 60 „
11. **Mąż od biedy,** kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . . 40 „
12. **Teatr amatorski,** kom. w 2. aktach Bałuckiego . . 80 „

Pod prasą:

13. **Wróble,** kom. w 2. aktach z francuskiego . . . . 80 „
14. **Chleb ludzi bodzie,** kom. w 1. akcie Blizińskiego . 40 „
15. **Bańki mydlane,** kom. w 1. aktach, przerobiona z francuskiego przez M. Chrzanowskiego 60 „
16. **Morderca,** komedja w 1. akcie z franc. E. About . . 40 „
17. **Kawaler marcowy,** kom. w 1. akcie Blizińskiego . 40 „

Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III piętro, nr. 59.

Skład główny w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie. 2965 4—?

Poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych urzędnik rachunkowy administrujący dłuższy czas realnościami, najdogodniej objąłby zarząd kamienicy. Bliższą wiadomość udziela administracja *Gazety Narodowej.*

Z powodu nagłego wyjazdu są

piękne meble

w najlepszym stanie do **sprzedania dnia 25., 26. i 27 lipca** 1879 od 4—6 godziny po południu. 3090 1—2

Schediwy,
przy ul. Czarnieckiego l. 2.
na II. piętrze.

Zadawalniając wielostronne żądania ordynuję prócz w godzinach popołudniowych od 4. do 5. także i od 9. do 10. rano w chorobach **wewnętrznych i dziecinnych tak allopatją jak również i postępowa homeopatją i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam.** Specyfiki i broszurki Matteiego posiadom zawsze na składzie z pierwszej ręki

Dr. Józef Bielski.
Ulica Skarbkowska 4. (vis a-vis Teatru.)

Buhaj

czystej rasy Szwic,

od rodziców sprowadzonych ze Szwajcarji, 3-letni, pięknej budowy i dobrze się odradzający, zupełnie zdrów, **jest do nabycia za 120 złr. w Porchowie.** Interesowani zechcą się zgłosić osobiście lub listownie franco do miejscowego zarządu ekonomicznego st p Potok-Złoty 3079 1—2

Do teraźniejszych zasiewów
olbrzymi
TURNIPS angielski oryginalny

(czyli angielska Rzepa pastewna)

kilka odmian, zmieszany lub każdy osobno 1 kilo zł. 1.20
Rzepa pastewna żółtmięsna biała okrągła 1 kilo 96 ct.
„ „ „ „ długa 1 kilo zł. 1.

świeżego zbioru poleca 2607 4—?

główny skład nasion
Teofila Łuckiego

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

utrzymuje też najlepsze **pasy** z skór belgijskich, tudzież parciane różnych szerokości do maszyn i młocarń. **Sukna, Hundy i kece** z dóbr JE. Alfr. hr. Potockiego. **Oliwę do maszyn i smarowidło do osi.**

Bruchbänder,

sowie alle anderen Bandagen, Suspensorien, Urinhalter, Periodentaschen, Luftpolster, Reisegeschirre und Flaschen, Betteinlagen, sowie

Krampfaderstrümpfe

versendet prompt gegen Nachnahme

Ig. Zieger, Wien, I., Graben 29, Bandagenfabrik.

Einfache Bruchbänder von 3½, bis 4 fl., doppelte von 5½, bis 7 fl. mit und ohne Feder. Massangabe: Hüftenumfang, links-, rechtsseitig oder doppelt, sowie Grösse des Bruches. 2768 4—10

Do sprzedania we Lwowie.

DOM MIESZKALNY z piwnicami, ogrodem warzywnym i sadem drzew owocowych najprzedniejszych gatunków, przytem gaiczek brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych, w nader miłem, spokojnem a nadewszystko zdrowem dla nieporównanej świeżości powietrza położeniu, w Żelaznej wodzie (ulica Snopkowska nr. 36.) Na gruncie, o 80 kroków od domu, obfite źródło najprzedniejszej zimnej (+° R) wody do picia, siły prawdziwie uzdrawiającej, ze spadem 4-sążniowym, jako tusz naturalny.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 3093 1 2

C. k uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „
5 „ „ 90 „ „

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o ½% niżej, a mianowicie:

$4\frac{1}{2}$ proc od 1. lipca b. r. tylko po 4%
5 „ „ 1. sierpnia „ „ $4\frac{1}{2}$%
$5\frac{1}{2}$ „ „ 1. września „ „ 5%

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

2924 4—? **Dyrekcja.**

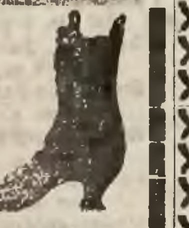
(Przedruk nie będzie opłacony).



OBUWIE
taniej jak wszędzie.

W składzie fabrycznym

SAM. RESCHOVSKY



we Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 14. I. piętro.

DLA PANÓW:

Cielęce sztyflety zł. 4., cielęce sztyflety na podwój podeszwach zł. 4.50, cielęce sztyflety na podwój. podeszw. najprzedn. 5 zł., Szagrynowe w podw. podeszwach zł. 4.50, Z angiel. skóry szyte zł. 5.25, Lakierowane sztyflety 6 zł., Sztyflety dla chłopców zł. 2.50 do 3.50. Buty zł. 4.50 do 5.50, Paryzkie trzewiki (wykrojone) do zapinania lub zawiązania, ang. od zł. 5 do 6.

DLA PAŃ:

Lastykowe (brunelowe) sztyflety zł. 2.75, Lastykowe (brunel.) sztyfl. z lakierkami zł. 3.25, Lastykowe (brunelowe) kamaszk. na odbrąb. podeszew. zł. 4.25, Sztyflety ze skórki rękawiczk. 4 zł., ze skórki szagrynowej na podw. podesz. zł. 3.75, Negliżowe dla pań od 1 zł. do 3 zł., Buciki z klamrami, w rozmaitych gatunkach zł. 3.50 do 5 zł.

Powyżej wyrażone ceny są wyjęte z cennika hurtownego, który znajduje się w mojej fabryce; P. T. Publiczność ma zatem tę korzyść, że kupując pojedynczo płaci po cenach hurtownych.

Zlecenia z prowincji załatwiają się stosownie do przysłanego bucika tarego lub miary za zaliczeniem, a coby się nie podobało będzie wymieniane. Ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie i franco. 2742 1—?

Główny skład na całą Galicję

DROŻDŻY PRASOWANYCH

z pierwszorzędnej fabryki

Franciszka Puntscharta Synów

w Klagenfurcie (Celowcu) w Karyntji,

wyszczególionych **najwyższemi medalami** na wystawach światowych:

w Londynie roku 1862 — we Wiedniu roku 1873
w Paryżu roku 1866 — i w Paryżu roku 1878

medalem **Grand prix** za trwałość i siłę w pędzeniu, również aprobowanych od Stowarzyszenia piekarzów we Wiedniu i uznanych za szczególnie dobre.

Otrzymuje codziennie świeże przesyłki i rozsyła do wszystkich miejscowości Galicji w każdej ilości 3044 2—?

Karol Klimowicz

we Lwowie, ul. Wałowa Nr. 11.

Dla suchotników

urządzono pierwszy zakład leczniczy r. 1854 w Görbersdorf. Miejscowość ta leży w strefie wolnej od cierpień płucowych, stosuje się przeto szczególnie dla suchotników najrozmaitszych stopni rozwoju. Lekarzem naczelnym jest **dr. Brehmer,** który swego czasu wydał powszechnie teraz uznaną naukę o

leczeniu suchot.

Pokoje dla pacjentów urządzone są z **całym komfortem,** które ręczą za dobrze zorganizowane pielęgnowanie chorych.

Ceny są mierne.

W Görbersdorf jest poczta i stacja telegraficzna. Bliższych objaśnień udziela:

Administration der Dr Bremehrschen Heilanstalt in Görbersdorf. (Szląsk pruski.) 2007 5 6

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które wydawane z dnia 1. lipca 1868 Dz. pp. XXXVIII. N. 93, i najw. post z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże Kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2921 5 ?

MATTONIEGO

Giesshübelski najczystszy szczaw alkaliczny,

najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 2704 9—12

Gieshübelskie pastylki, na trawienie i piersi, przeciw katarom żołądkowym i kaszlowi.

Henryk Mattoni, Karlsbad.

Budzińska Königsbitterwasser przeciw zatwardzeniu i z tego pochodzącym chorobom.

MATTONI & WILLE W BUDAPESZCIE.

Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO, CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i innych, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2672 4 ?

DOSWIADCZONE SEKRETA
smażenia
Konfitur i soków

oraz robienia

konserw, kompotów i galaret owocowych

przez Florentynę i Wandę.

Cena 50 ct.

za przesłaniem 60 ct uskutecznia się przesyłkę franko.

Adres: **W. Maniecki.** Drukarnia 3091 narodowa Lwów. 1—4

L. 28345.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy z powodu zgonu ś. p. Józefa Jabłońskiego i opróżnienia miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej, ogłasza zgodnie z wnioskiem kuratora tej fundacji, następujący

KONKURS:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko unickiego i ormiańskiego obrządku lub też inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* wniosły swe prośby, tudzież o ile być może, udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku, jakoteż i ubóstwa.

We Lwowie 20. lipca 1879.

Grott.

L. 2811.

Ogłoszenie licytacji.

Dyrekcja krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie na mocy reskryptu wys. Wydziału krajowego l. 24380 wypuszcza w dzierżawę na przeciąg jednego roku t. j. od 1. stycznia do 31. grudnia 1880 r. pola własnością Zakładu dla obłąkanych będące.

Wedle pomiaru ilość wydzierżawić się mających gruntów wynosi 78 morgów, z tych około 10 nieużytków; pola te wolno będzie dzierżawcy użyć na grunt orny lub pastwiska.

Oferty opieczętowane zawierające wadjum 5% ofiarowanej ceny z napisem na kopercie „Oferta na dzierżawę pól kulparkowskich" mają być do dnia 18. sierpnia b. r. do godziny 11. przed południem wprost do Dyrekcji krajowego Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie nadsyłane, zaś o 12 w południe nastąpi otwarcie ofert i przeprowadzi się ustną licytację, później zaś nadesłane oferty wcale uwzględnione nie będą.

Utrzymujący się przy dzierżawie będzie wezwany do spisania kontraktu i złożenia 10% od całorocznego czynszu jako kaucję, całkowita zaś kwota czynszowa na dzień 1. stycznia 1880 wymaganą będzie.

Kulparków 16. lipca 1879.

Dyrektor krajowego Zakładu dla umysł. chorych

3061 2—3 *Dr. Maresch.*

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2942 29—52

Składy We Lwowie: apt. J. Belsera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Marziewicz, w *Białej* A. Reichert, apt.. Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Saczu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap. A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Mädner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skario.